

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną, dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 k. 20 h. } z 2-krot. 3 k. — h.
kwart. 6 k. 60 h. } wysyłką 9 k. — h.
rocznie 26 k. 40 h. } pocztow. 36 k. — h.
W Niemczech: miesięcznie 3 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 4 korony.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petiowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.,
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcyi Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia, reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Zaproszenie do przedpłaty

na „Słowo Polskie“

największe, najtańsze i niezawisłe pismo polskie.

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi w kor.:

	mies.	kwart.	roc.
We Lwowie.	2.—	6.—	24.—
Z 2-krot. dostawą do domu	2·60	7·80	31·20
Z 1-krot. wysyłką pocztową	2·20	6·60	26·40
Z 2-krot. wysyłką pocztową	2·70	8.—	32.—

Dla dogodności naszych subonentów zaprowa-
dziliśmy podczas sezonu kąpielowego

prenumeratę tygodniową

dla osób, bawiących w uzdrowiskach i miejscowościach
kąpielowych. Tygodnio w a prenumerata Słowa Pol-
skiego wraz z przesyłką pocztową wynosi

65 halerzy, za granicą 75 halerzy.

(Prenumeratę tygodniową nadsyłać można w markach
pocztowych).

Zwyrodnienie etyczne.

Nowa, powstająca dopiero nauka psychologii lud-
dów (Völkerpsychologie), kiedyś w swoim prosekto-
ryum duchowym specjalne studia prowadzić będzie
nad hakatyzmem, jako nad typowym objawem pato-
logicznym. Bo to, że jeden naród uciska drugi, to
bywało na świecie, bywa i bywać będzie, jest złem,
ale nie chorobliwym. Ale żeby objawiało się przytem
tak wybitne, jak obecnie u Niemców, zwyrodnienie
etyczne, takie zatracenie poczucia co jest uczciwym
a co nieuczciwym, zachwyty nad własną szlachetno-
ścią w chwili, gdy się używa przeciw uciesionym
środków najnikczemniejszych, to bodaj że po raz
pierwszy w dziejach w podobnej mierze, jak obecnie,
się wydarzyło.

Śledzić owo zwyrodnienie na polemicznych, zio-
nających jadem i wściekłością artykułach pism haka-
tystycznych, nie prowadzi jeszcze do celu, w każdej
chwili bowiem zarzuciłby można, że znaczną część
tych wybuchów policzyć należy na karb rozgrzania
się walką. Dopiero tam, gdzie Niemiec dzisiejszy,
ze spokojem i przynajmniej w swoim pojęciu z bez-
stronnością bierze się do rozpatrywania wzajemnego

stosunku do Polaków, występuje fakt, stwierdzony
na początku artykułu, w całej swej jaskrawości.

Zapraszamy czytelników do... sekcji na ciele
takiego właśnie „spokojnego i bezstronnego“ głosu
niemieckiego w sprawie polskiej. Jest nim artykuł
dra Marcina Strahla z Poznania p. t. „Die Polen-
frage in Preussen“, zamieszczony w ostatnim nume-
rze wiedeńskiego tygodnika *Die Zeit*.

Artykuł jest napisany — jak powiedzieliśmy —
spokojnie, tak spokojnie, że mógłby złudzić czytel-
nika niewprawnego. Wszakże autor nie zamyka oczu
na zalety Polaków i na ich narodowy rozwój. „Mno-
żenie się ludności u Polaków — mówi autor — jest
zaledwo że znaczniejsze niżli u Niemców, a jednak
silniej oddziałuje na korzyść Polaków“. Pochodzi to
z właściwości ich charakteru narodowego. „Ich mło-
de siły szukają wprawdzie szczęścia i po szerokim
świecie, ale z zyskanymi zasobami i rozszerzonym
wykształceniem powracają do domu“. Dalszą przy-
czyną jest to, że Polacy umieli puścić mimo siebie
germanizacyjny wpływ szkoły, a wziąć z niej tylko
„wir tresury duchowej“ — tak więc „pewnego dnia
zjawił się przed nami polski stan średni, coś ostate-
cznie nowego w historii, żwawy, silny, skupiony, go-
towy do konkurencyjnej walki na śmierć i życie“.

„Do stałego przyrostu ludności i podniesienia
się kulturalnego u Polaków — pisze wreszcie dr.
Strahl — przybywa trzeci jeszcze czynnik: wzma-
gająca się świadomość narodowa, która w narodzie
polskim, podobnie jak we wszystkich cywilizowanych
narodach się budzi. Dłaczegoby ta namiętność miała
pozostawić nietkniętymi narody, pozbawione niezaw-
isłości? Dopiero w ich łonie, owszem, musi ona
burzyć się, wróć, kłębić się i rozsadzać“.

Oto podłoże, to są przesłanki, na których tle
p. Strahl snuje swoje wnioski i tu zaczyna się ów
psychopatyczny objaw, o którym wspomnieliśmy.

Zdrowo bowiem myślący człowiek i mający nie-
zamącone poczucie etyczne na podstawie tak sympat-
ycznej charakterystyki naszej narodowej musiałby
wyprowadzić również wskazówkę sympatycznego
postępowania względem nas, na naszej ziemi. Tym-
czasem jest wprost przeciwnie. „Im bardziej żywił
polski się wzmaga, tem silniejszym musi być równo-
cześnie niemiecki. To jest jedynie możliwy cel dzi-
siejszej pruskiej polityki w Marchii wschodniej“, po-
wiada p. Strahl i bez ceremonii za najodpowiedniej-
szy środek owego „wzmocnienia“ widzi w komisji
kolonizacyjnej, o której powiada, że *arbeitet gut und
zweckmässig*.

Marya do Ludwika.

Tak, to co innego, zaraz raźniej i jaśniej na
świecie! Tylko to złe, że mi nic nie donosicie o so-
bie: jak się tam urządziliście? Czy starczy mamony?
Wykłady czy rozpoczęte? U nas tu zaczyna się roić.

Z zesłorocznej paczki naturalnie brakuje spo-
ro, ale są i nowi. Przybyło z Litwy kilka złotych
dziewczątek, pani G. musiała na ich cześć dokupić
parę jeszcze większych półmisków. Brakuje Was
i Wilka, socyologię objął ten z bakami, ale z przy-
rodą nie wiem jak będzie.

Na pierwszym zebraniu zmartwiło mnie to, że
z wakacyjnych plonów nasz okazał się najbogatszym.
Niektórzy nawet żadnego stosunku ze wsią nie zdo-
łali zawiązać, nie dali odpowiedzi na kwestyonaryu-
sze i... nikt im za to żadnej nie uczynił wymówki.
To wasza była rola i mnie coś szeptalo, że powin-
nam Wasze miejsce zastąpić, lecz — wybaczcie —
podjąć się tego nie mogę, bo wydaje mi się, że
w takich razach własne sumienie powinno nam być
najsurowszym sędzią.

Następnie Broniek wniósł kwestyę rozpadania
się naszego na grupy i nazwał to dezorganizacją.
Ogromne były spory na ten temat, a ja słucham,
rozważam i jeszcze nie umiem sobie dokładnego
zdania wyrobić. Naturalnie jedność jest najlepszą,
ale w naszym położeniu, gdzie praca jest nielegalną,
gdzie drogę torować sobie musimy, jak krety pod
ziemią, tam powinno być tyle korytarzy, krętych
przejsi i kryjówek, żeby nieprzyjaciel nigdy w tym
labiryncie zorientować się nie mógł i całego roiska
nakryć nie był w stanie. Z drugiej znów strony,
naturalnie, lepiej byłoby, żeby ktoś posiadał klucz
do wszystkich przejsi, ale czy to nie za ryzy-
kowne?

P. Strahl czuje, że proponując takie środki na-
raza się na zarzut nieetyczności i politycznego bar-
barzyństwa, ale jednym... postawieniem logiki na
głowę załatwia się z tym zarzutem.

„Na razie — pisze p. Strahl — praktyka owa
(kolonizacyjna) idzie wyraźnie po tych torach.
Dzielo kolonizacji w Poznaniu i w Prusiech za-
chodnich jest w toku. Wszędzie powstają nowe nie-
mieckie wsie. Długim łańcuchem ciągnie się dwór
za dworem a Niemcy wszelkiego dyalektu zaludnia-
ją kraj. Gdzie się dobrze kupuje i dobrze przygoto-
wuje, utrwalają się zadowolone egzystencje. W pra-
wdzie może to być gorzkim dla Pola-
ków, że to się dzieje także za ich pienią-
dze (płacone w podatkach P. R.), i że oni tej ziemi
za swoje własne pieniądze odkupywać nie mogą.
C'est la guerre! Ale to nie jest wcale nieszlach-
chetna wojna; odbywa się energiczna robota
kulturalna przez tę kolonizację“.

Miałoby się ochotę zapytać, co się może jeszcze
wogóle nazwać „nieszlachetnem“, „pod jasnym słoń-
cem i pod tem bożem niebem“, jeśli nawet takie
gwałty uważane są wprost za czyny „szlachetne“,
których wzmocnienia i wzmoczenia domaga się jeszcze
autor artykułu, powiadając w jego zakończeniu:

„Wielkie dziejowe tło nastęrcza się tutaj dla
każdej roboty, mającej służyć do rozprawienia się
żywiolu niemieckiego z polskim. Co za siłę pociąga-
jącą powinna ta sprawa wyrzucić na wszystkie szla-
chetniejsze (!!!) i dzielniejsze natury w pruskiej
służbie państwowej“.

Z takim jednak człowiekiem, który jak dr.
Strahl uważa swój naród za „Herrenvolk“, mający
nie tylko prawo do gnębienia i wyzuwania innych na-
rodów z indywidualnego bytu, lecz nadto jeszcze
pretensję do szczególności za to „szlachetności“,
niema co dyskutować. Można i trzeba tylko stwier-
dzić, że zwyrodnienie etyczne jest najwidoczniej cho-
robą głęboko w Niemczech zakorzenioną, skoro ogar-
nęło nawet umysły spokojne i nienamięte.

Ale na tem jednym stwierdzeniu nie koniec:
po niem musi pójść jeszcze drugie, mianowicie, że
owo zwyrodnienie rozpościera się także na ogół
Niemców austriackich.

Wszakże artykuł p. Strahla wydrukowała wie-
deńska *Die Zeit*, jedno z najpoważniejszych pism
wiedeńskich, pozująca zawsze na wielką bezstron-
ność, a gotująca się obecnie do zamiany na wielki
dziennik. Prawda — umieściła artykuł p. Strahla
z jego podpisem, więc jakby tylko zanotowanie je-

Jakiego jesteście zdania? bo tu ta kwestya
najwięcej wzbudza sporów.

Nasz chmurny Eskulap używa mi swych kur-
sów, studyuje je z nabożeństwem i mam wrażenie,
żem prawdziwą studentką medycyny. A jakież tam
macie koleżanki? Ogromnie jestem ciekawą zagra-
nicznych studentek. Czwartą raz zasiadam do tego
listu i skończyć go nie mogę. Chodzę na kursa, by-
łam już parę razy w szpitalu, przytem spraw spo-
łecznych fura.

Ot, znowu Muszka wlatuje i każe iść na wie-
czorne lekcye dla szwaczek, wymawiam się, jak
umiem, ale wiecie, jak się jej oprzeć trudno, więc
dowidzenia!

Ludwik do Maryi.

Otóż nawet na drugim kursie nie wiele jest
roboty, chyba pokonywanie trudności językowych,
Karol tylko został na pierwszym i zadziwiał tam
niemców swymi preparatami, przed Waszymi to
chybaby plackiem padli. Często, wyrażając się sło-
wami Judasza, potrzebuję zachodzić na wykłady
socyologii i ekonomii, ale jeszcze więcej czasu scho-
dzi na lampartowaniu się i używaniu Szwajcaryi.

Wracamy właśnie z wycieczki w góry: co za
powietrze, jakie widoki! rozkosz i pycha! Ot, po-
dłość! tysiące durniów, mających wielkie renty, jeź-
dzi sobie i używa najwyszukańszych środków dla
wzmocnienia sił, a Wy tego uczynić nie możecie!
Myślę o tem, bo obawiam się, żeby Wam ta zima
nie ciężkiej pracy nie zaszkodziła. Niech Was jednak
ten ustęp nie zaprowadzi czasem na myśl, że wierzę
w Wasze mniemane suchoty. Przeciwnie, mam jakieś
dobre przecucie, że nas wszystkich przeżyjecie.
Pytacie, jak się urządziłem? Siedzimy we trzech
w małej ciupie, niby śledzie w beczie. Staruszka
pomarszczona, jak zmarznięta bursztówka, nazywa

DROGAMI ŻYCIA.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

Doskonalić się i wznosić coraz wyżej, żeby się
stawać godniejszą nazwy człowieka — to przecież
cel życia.

Kilka dni dość dodatnich. Byłam już parę razy
na wykładach i w szpitalu. Wstręt i obrzydzenie
wstrząsa każdym fibrem mej duszy, a jednak sama
tego chciałam! Na zbytnie wydelikacenie trudno
wynaleźć brutalniejszą szkołę, duch mój przechodzi
przez najwstrętniejsze na świecie chłosty. Jak śli-
mak w skorupę wsuwam się i zwijam i drzę cała
wobec tych prawd życiowych: staram się, żeby
z rysów twarzy nikt nie poznał, co się ze mną dzie-
je, ta walka zewnętrzna zagłusza trochę bunt głębszy.
Jak on to wszystko dobrze przewidział? A ja, nie-
wdzięczna, miewam jeszcze chwile żalu i wyrzucam
mu w duchu, że się stanowczo nie oparł moim szalo-
nym zamiarom.

Cała nadzieja w tem, że według słów Götthego
człowiek jest zwierzęciem przyzwyczajenia, kto wie,
może nawet do tego wybranego zajęcia (o ironio!)
zdołam się przyzwyczaić.

Wytrwam i wstyd mi tych chwilowych buntów,
jednak ciężko, tak ciężko, że nieraz sama lubuję
się swą wytrwałością, siłą woli i myślę sobie: „gdy-
by on mógł to widzieć!“ a może kiedyś, kiedyś
sama mu to opowiem... Jednak jaki człowiek jest
słaby.

dnego z głosów w danej sprawie, ale z drugiej strony stwierdziła, że się z nim solidaryzuje, podając go bez słowa komentarza i to na wybitnym miejscu, jako artykuł wstępny.

Ciekawość tylko, czy *die Zeit* powiedziała, gdybyśmy całą sprawę wzięli na wywrót i zapytali, czy ona powiedziała, nie już, gdyby ktoś Niemców chciał gwałtem wynaradawiać, ale gdyby dwa inne, zupełnie obce dla niej narody używały względem siebie środków, jakie się przeciw Polakom w Prusach stosuje?

Wszakże ta sama *Zeit* drukuje kłamliwe krzyki Rusinów, że się ich w Galicyi polonizuje, że Polacy zamierzają skolonizować Galicyę wschodnią Mazurami itd.

To jest wszystko nieprawdą: my Rusinów nie kolonizujemy, nie wynaradawiamy i wynaradawiać nie myślimy, owszem dla narodowego bytu i odrębności narodowej Rusinów zrobiliśmy więcej, niż sami Rusini. Ale przypuśćmy na chwilę, że ich skargi są prawdziwe, to jakim sposobem *Die Zeit*, która solidaryzuje się z p. Strahlem, może się równocześnie z nimi solidaryzować? Przecież to wedle tamtej logiki właśnie „niebyłaby nieszlachetna walka“, lecz owszem „energiczna robota kulturalna“, którą powinna „pociągać szlachetniejsze i dzielniejsze natury“?

Bo o wyższości kulturalnej Niemców nad Polakami możnaby jeszcze wiele mówić: znamy przecież dziedziny, w których od nich wyżej nawet stoimy, w każdym zaś razie, cośmy zrobili, trzeba wziąć za o wiele wyższą miarę dzielności naszego charakteru narodowego, wobec nierówności położenia narodowego: naszego a Niemców. A wszakże o wyższości Polaków w porównaniu z Rusinami nikt chyba wątpić nie może.

My jednak w polityce polsko-ruskiej nie damy się ściągnąć z drogi sprawiedliwości i etyki podobieństwem naszego stosunku do Niemców. Owszem, pozostaniemy dalecy od tego zwyrodnienia etycznego, które ogarniać poczyna nietylko Niemców, ale i — Rusinów, a głosy takie, jak pomieszczony w *Die Zeit* artykuł p. Strahla, posłużą nam tylko do zorientowania się w sytuacji i do przekonania nas, że z Niemcami możemy i powinniśmy prowadzić walkę na śmierć i życie!

Sejmy zachodnio-austriackie.

Wiedeń, 10 września.

(A.) Patent cesarski z dnia 8 bm. rozwiązał Sejmy ośmiu krajów zachodnio-austriackich i nakazał rozpisanie nowych wyborów.

Te nowe wybory pozwalają nam przesłać parę słów odpowiedzi pod adresem naszych najserdeczniejszych, to jest centralistów-germanizatorów. Z owych ośmiu rozwiązanych Sejmów, cztery są czysto niemieckie. W Austrii górnej, w Salzburgu i w Vorarlbergu mieszkają sami Niemcy z małą domieszką Włochów w ostatnim z tych krajów. W Austrii dolnej obok Niemców mieszka sporo Czechów, którzy jednak roli politycznej jeszcze nie mogą odgrywać. Jako *curiosum* jedynie wspomnę, że naczelnikiem narodowców niemieckich w Austrii dolnej jest renegat czeski, dr. Kolisko.

Rzecz inna z Sejmami Moraw, Śląska, Styrii i Karyntyi.

Na Morawach Czesi posiadają niesłychaną przewagę liczebną. Na 2,276.870 głów jest 1,590.513

Czechów (70.3 proc.) i 664.168 Niemców (29.4 proc.). Uwzględniwszy niesłychane gwałty, jakich dopuszczają się Niemcy podczas spisu ludności, można śmiało twierdzić, że Czesi tworzą trzy czwarte ogólnej liczby mieszkańców. A mimo to w Sejmie morawskim Niemcy zepchnęli Czechów do roli mniejszości. Ster samorządu w ręku mają Niemcy.

Tak samo na Śląsku. Wśród 605.649 mieszkańców (w r. 1890) było 281.555 Niemców (47.8 proc.); 178.114 Polaków (30.2 proc.); 129.814 Czechów (22 proc.). Tutaj spis ludności tworzy jeden długi szereg nadużyć, fałszerstw, gwałtów, mających na celu sztuczne wykazanie stosunkowo znacznego procentu Niemców. Naprawdę zaś liczba Niemców jest mniejsza; liczba Polaków i Czechów znacznie większa, niż mówi spis urzędowy.

Mimo to Niemcy śląscy dokazali sztuki, że w Sejmie na 31 posłów zasiada zaledwie czterech posłów słowiańskich.

Styrya jest w trzeciej części krajem słowiańskim. Na 1,282.708 osób przypadało 847.923 Niemców (67.8 proc.) i 400.480 Słowenów (32.2 proc.). Tymczasem w Sejmie styryjskim, liczącym 63 posłów, zasiada zaledwie ośmiu Słowenów.

W Karyntyi na 361.008 mieszkańców mieszkało 254.632 Niemców (71.54 proc.) i 101.030 Słowenów (28.39 proc.). W Sejmie, liczącym 37 posłów, zasiada czterech Słowenów.

Prasa wiedeńska i austro-niemiecka uważa, że takie stosunki sejmowe są słuszne i naturalne. Nie widzi nic nienaturalnego w tem, że zarząd autonomiczny Moraw spoczywa w rękach Niemców, choć ci ostatni tworzą zaledwie czwartą część ludności. Uważa za rzecz słuszną i godziwą, że na Śląsku mniejszość niemiecka zostawia znacznej większości słowiańskiej zaledwie ósmą część mandatów. Taki sam gwałt widnieje w obydwóch innych Sejmach powyżej wymienionych.

Prawda, że już ordynacya wyborcza z 1861 r., którą hofraci Schmerlinga (Kujetan Mayer, późniejszy baron Mayrau i Perltaler) ułożyli na szkodę Słowian, ułatwia z góry tak niesprawiedliwy rozdział mandatów. Bądźco bądź tę niesprawiedliwość prawodawcy potęgują sami Niemcy, dopuszczając się setnych nadużyć podczas wyborów.

Równocześnie ci sami politycy niemieccy i tasma prasa niemiecka biją oklaski idyotycznym żądaniom rusińskim, domagającym się poprostu wydania samorządu galicyjskiego w ręce pp. Romańczuków i Bazyliów Jaworskich! Ci sami politycy niemieccy i ta sama prasa, ronią łyż krokodyla nad niesprawiedliwym podziałem mandatów sejmowych i parlamentarnych w Galicyi!

Przysłowie niemieckie mówi, że każdy powinien zamieść śmiecie nasamprzód z przed swoich drzwi. Niech Niemcy wyrzekną się hegemonii na Morawach i na Śląsku; niech w Styrii i w Karyntyi przestaną gwałcić prawa, przysługujące Słowenom, a wtedy mieliby prawo czynienia rekryminacji pod adresem Polaków, mieliby prawo, gdyby istotnie działa się nadużycia i gwałty takie, o jakich zawsze opowiadają Niemcy.

Ponieważ atoli podczas wyborów nadchodzących Niemcy będą się starali utrzymać i nadal hegemonię w owych czterech prowincjach słowiańskich, przeto lepiej zrobić, jeżeli przestaną grać rolę opiekunów rzekomo krzywdzonych Rusinów!

Marya do Ludwika.

Co ja teraz za życie prowadzę, jakie miewam chwile! a najbardziej wstrząsających uczuć doświadczam w szpitalu. Wczoraj oznajmiono jednej z tych, którą świat nazywa upadłą, że jej dzieciątko umarło. Porywco, z gorączkowym błyskiem w oczach, zawołała: — „To lepiej!“... a tyle było rozpacz i bólu w jej oczach, że już nie odeszłam od jej łóżka. Jednak jakie jasne promienie są w tej biednej, zębkanej duszy.

Opowiedziała mi całe swe życie. Co za nędza! Ja też mówiłam dużo i pocieszałam, jak umiałam. Skończyło się na tem, że łyła się nam z oczu, całowałam jej ręce, a ona moje. — Wyobraźcie sobie ojcem jej dziecka jest — student!

Więc to jest nasza cywilizacya! Ten, co powinien być podnieść, uszlachetnić tę duszę, ten... Przeróżne myśli w głowie mi się tłoczą i tak mi przeraźliwie smutno... Dla czego tak ciężkim jest życie? Całą noc siedziałam przy chorej, bredziła w gorączce, a i w mojej głowie huczał huragan nielada. O, jaką mieliście rację, mówiąc, że dotąd żyłam jako cieplarniana roślinia i zamała znałam życie.

Takie chwile starczą za lata. Brzaskiem znielała mi koleżanka, o śnie nie mogłam marzyć, wyszłam i oparłam się aż o Botanikę.

Słońce wstawało w świetnej purpurze... co za światła i cienie! jaki majestat ma budząca się natura, swą powagą i spokojem koi najbardziej wzburzone nerwy...

Z pamiętnika Maryi.

A jednak, ja absolutnie szczerą być z nim nie mogę...

Po pięciogodzinnym ciężkim śnie zbudziłam

Krajowa Inspekcya leśna.

Znaczna część obywateli ziemskich, posiadających majątki leśne, uważa w gospodarce swojej las jako sakwę napełnioną grosiwem, z której co chwila wyjmuje się pełną garścią złoto na pokrycie niedoborów gospodarczych, normalnych i niezliczonych nadprogramowych wydatków!

Jakżeżby to wygodnie było, gdyby się w tej sakwie nie można było doszukać lub, gdyby przezorne ustawodawstwo nie powstrzymywało chciwej ręki właściciela!

Wiemy, że gospodarstwo lasowe tak długo przynosi dochody, dopóki użytkowanie będzie szło w parze z naturalnym przyrostem masy drzewnej, który to przyrost przez umiejętne kombinacje gospodarze, dobór gatunków drzew do gleby i między sobą, prześwietlanie, czas rębności itd. może być znacznie podniesiony. W dalszym ciągu koniunktury handlowe podnoszą dane dochody z lasu wówczas, jeżeli potrafimy do wymogów bieżącego popytu dostosować podaż w materiałach drzewnych naszą przetrwaną gospodarką.

To są zasady każdego gospodarstwa a tem bardziej leśnego, które niestety tylko w wielkich majątkach ziemskich przy należytej obsadzie zdolnego personelu leśnego bywają przestrzegane.

Wiele niekorzystniej, a nawet bardzo smutno przedstawia się rzecz u mniejszych właścicieli, u gospodarzy rolnych — chłopów, i w lasach gminnych! U nich las topnieje jak śnieg marcowy; wysilając się niewdzięczną pracą rolą przy ustawicznym braku zasobów pieniężnych, sprzedają las dla pozyskania gotówki, a nie umiejąc rachować i obliczać sprzedają go za bezcen w najniestosowniejszych porach pod zabójczymi warunkami. Kupiec, który jest zazwyczaj tylko handlarzem, a więc pośrednikiem w sprzedaży, zagarnia lwią część lichwiarskiego zarobku dla siebie pozostawiając za sobą przeważnie obszary lichej wyjątkowej gleby z ciężkimi pieniężnymi obowiązkami należytego odmlodnienia. Las znikł z powierzchni bezpowrotnie, a z nim źródło stałych z roku na rok wzrastających dochodów dla właściciela.

Wiemy, że lasy nasze partycypują z ogromnym udziałem w majątku narodowym, gdyż drzewo wytrzymuje znacznie dalszy transport aniżeli większa część produktów rolnych jak np. do Hamburga, nad Ren, do Szwajcaryi, Bałtyku, Czarnego morza, Egiptu itd. a gdyby lasy były równomiernie rozsiadłe na całym obszarze Galicyi uregulowałyby cenę materiałów budowlanych i opałowych. Takim stosownym rozmieszczeniem lasy przyczyniłyby się do normalnych cen wszystkich produktów spożywczych i sił roboczych, nie gnityby budulce dla braku dróg w Karpatach, nie mieszkano by w słomianych lepiankach na Podolu. Ponieważ lasy jako czynnik klimatyczny mają znać, a bardzo doniosłe znaczenie dla ogółu itd. ustawodawstwo wskutek nieubłaganej konieczności musiało położyć swoją ochronną rękę na gospodarce leśnej uniemożliwiając zarazem sarowemi zastrzeżeniami bezmyślnie ich niszczenie. W dalszym następstwie wynika niestety prawne ograniczenie posiadacza lasów w kierunku użytkowania drzewostanów. Wykonanie tych ustaw poruczono osobnym organom t. zw. Inspekcji leśnej, zaopatrzonej w szczegółowe instrukcje służbowe, ale organa powyższe wraz z ustawą i instrukcjami w rzeczywistości nie są w stanie powstrzymać dewastacji leśnych ku niepowetowanej szkodzie naszego kraju. Dziś widzi-

każdego z nas *herr* Chrzanowski, bo przed 20 laty student tego nazwiska był jej lokatorem, odtąd wszyscy Polacy zowią sią u niej Chrzanowskimi. Pierzyn nie żałuję nam nasza baba, ale jak w kominie trzeba palić, to wydaje niedźwiedzie pomruki niezadowolenia.

Życie dość tanie, więc groszy może wystarczy, zresztą dla wygody i jeszcze większej oszczędności zakładamy wspólną kuchnię. Z inwentarzem jednak kruczo: dotąd mamy trzy miski, tuzin połamanych sztućców i wielki portret Marksa, ale animuszu nie nie tracimy i rozbijamy się, jak za najlepszych czasów.

Myśl poruszona przez Brycha i mnie bardzo zainteresowała, napisałem o tem kilkuarkuszową rozprawę i jeszcze nie koniec, a jutro mam ją odczytać na tutejszem zbiegowisku, potem przy okazji Wam ją odeszłam.

— Kończę epistolę, a o koleżankach innym razem rozpiszę się obszerniej, dokładność na tem zyska, bo się im lepiej przyjrzę, dotąd nie zwracałem na nie uwagi, gdyż specjalista od pięci pięknej, Karolek, twierdził, że wszystkie brzydkie, jednak asystuje już kilku. A więc chodźcie już na Wasze kursa, ale jak Wam praca idzie? Mam ciągle wrażenie, że jesteście ze mną za mało szczerzy. Ot, czort wie, co człowiekowi przez łeb przechodzi, nieprawdaz?

Z pamiętnika Maryi.

Jednak on to odezwał?... Dlaczego jest tak, jak jest?... Czuję żal i skruczę ogromną, ale jak się poprawić?... Może odtąd nie będę już pisała tego pamiętnika, natomiast posyłać mu będę listy ogromne, sażniście, w których każda myśl moja i każde uczucie będą miały jeżeli nie dokładny swój obraz, to chociaż cień lub ślad tylko. Tak będzie najlepiej, zacznę od jutra.

się nagle... co za sen jakiś miałam niepokojący, przykry.

Z uczuciem najwyższego niesmaku zmuszam się do zapisania go tutaj, a to dlatego, że jest on poniekąd odbiciem najtajniejszych odczuć i bolesnych rozmyślań.

A więc śniło mi się, że ojcem tego nieszczęsnego umarłego dziecka — był on... Jak mi to trudno było wypisać, bo co też za sen niedorzeczny! A jednak po tym śnie jeszcze natarczywiej myślę o tej sprawie — i rzecz dziwna — kąś widzenia i uczuć — zmienia się! Przedtem nienawidziłam tego niezuanego mi człowieka i żal ten nie dawał mi spokoju, a teraz, po tym śnie, wydaje mi się, że, kto wie, może on jest właśnie jeszcze biedniejszym i godniejszym pożałowania, niż ta kobieta? To dowód, jak nasze osobiste uczucia wpływają na sądy i oświecenie spraw tego świata. Po takich doświadczeniach, dla zachowania sprawiedliwości droga największej pobłażliwości jest jedyną i najwłaściwszą.

Dlaczego jednak nie przyjdzie dowiedzieć się o jej zdrowie? Ciągłe oczekuję go, powinien zająć, przecież to najświętszy jego obowiązek.

Dzień mglisty i słotny, w kaplicy szpitalnej zebrało się kilka trumienek, małych jak zabawki, ustawiają je razem jedna na drugiej na czarnym, ubogim karawanie. Stoję na ulicy i nie mogę oderwać wzroku od tego smutnego widoku. Żadnej, zwykłej w takich razach ostentacyi, nawet żebraków nie ma na progu kościelnym, widocznie nie spodziewają się tu zwykłych datków, płynących z serc rozżalonych.

(C. d. n.)

my, że prawie wszystkie ekwiwalenta leśne, będące własnością gmin i prywatnych właścicieli w Karpatach, na podgórzach i na terenie falistym, zamiast szaty leśnej przedstawiają nagie stoki, wyłobienia przepaściste jary i wyrwy, które się bezustannie usypują i zapadają a po każdym deszczu znacznie pogłębiają. Przerazająco wiele widzimy takich stoków, a dotkliwie ujemne skutki takiego gospodarstwa odczuwamy w tak częstych powodziach.

Przypatrzmy się bliżej przeszkodom w skutecznym zwalczaniu dewastacji lasów naszych!

Przedewszystkiem ogromnym błędem Ministerjum rolnictwa jako władzy centralnej jest wyposażenie Galicji śmiesznie małą ilością funkcjonaryszczy Inspekcji leśnej. Na cały kraj tj. na 7.849.252 Ha. powierzchni przypada lasów prywatnych, gminnych i towarzystw spółkowych w obszarze około 1.786.000 Ha. a ponieważ cały obszar kraju jest podzielony tylko na ośm okręgów Inspekcji leśnej, przeto na jednego urzędnika tejże Inspekcji przypada przeciętnie około 291.000 Ha. rozległych na przestrzeni siedmiu do ośmiu powiatów. Czyż ten urzędnik mający surowy obowiązek służbowy pilnego dozoru gospodarstwa lasowego na tak kolosalnej przestrzeni, którą przeważnie licze przysłówiowe drogi galicyjskie i to w szczupłej ilości przeżywiają, będzie w fizycznej możliwości temu odpowiedzialnemu żądaniu w zupełności sprostać? Czy ten komisarz jest w stanie zbadać i przestrzegać ścisłości wykonania planów gospodarczych na miejscu?

Ma on jeszcze znaleźć czas na prowadzenie nader szczegółowej statystyki zrębów, zalesień, karczunków i t. d. i t. d.? Czyż pozostanie mu jeszcze czas na załatwianie sążnistych spraw biurowych, terminów i orzeczeń komisyjnych i t. d.? Odpowiedamy jednym słowem — nie. A przecież przypisana służba wykonana być musi, boć grożą z góry całym szeregiem wytykań, nagan, kar pieniężnych i dyscyplinarnych. Gdzie nawał i różnorodność pracy na 291.000 Ha. przewyższa kilkakrotnie fizyczną możebność jednego człowieka tam wykonanie służby musi być niedostateczne, a będąc niczem innym, jak tylko parodią ścisłego wykonania, jest w całym tego słowa znaczeniu raczej szkodliwym aniżeli pożytecznym. Mimo starań i zabiegów naszego namiestnictwa u władzy centralnej we Wiedniu o znaczne powiększenie personalu technicznego służby inspekcji leśnej t. j. pomnożenie okręgów służbowych a tem samem wzmocnienie kontroli gospodarzy leśnych, czyli innemi słowy o wprowadzenie normalnej służby obliczonej wedle sił, czasu i przestrzeni — spełza do kilku lat pod pozorem błahych drobnostek na niczem. Takie postępowanie c. k. ministerstwa rolnictwa udowadniając swoje najniekorzystniejsze usposobienie dla żywotnej sprawy otwiera z rozmysłem jedno ze źródeł statecznej a groźnej ruiny naszego kraju. Czyż od takiej nieuzasadnionej niechęci zrozumienia potrzeb krajowych, dobrobyt Galicji musi być w zupełności zawisły? Nieszczęściem jest, że c. k. ministrowie rolnictwa są jedynie figurami politycznymi i nie potrzebują się chlubić choćby pobieżnymi wiadomościami zawodowymi. Wszakżeż mają specjalnych referentów, którzy są właściwymi wykonawcami, lecz swej osobistej a nie ministra woli. Minister rolnictwa pozwala się każdemu referentowi wodzić za nos dowolnie, a na interpelacje nie jest w stanie jednym własnym zdaniem rzeczowo odpowiedzieć! W tem leży kamień ciężkości naszych wielu krzywd na polu ekonomicznego rozwoju Galicji.

Przed kilku laty za ministra Falkenhayna było rozumny zwyczajem, że posady komisarzy leśnych obsadzano starszymi asystentami lub młodszymi zarządcami dóbr państwowych, którzy w rozległej kilkuletniej praktyce już to pod retynowanym zarządcą jako asystenci lub też jako samoistni kierownicy znacznych intensywnych zarządów państwowych nabrali praktycznej wiedzy, nauczyli się zastosowywać obowiązujące ustawy w bieżącej potrzebie, umieli kontrolować służbę, polecać, względnie wykonywać fachowe czynności, układać i przeprowadzać plany gospodarcze i t. d. i t. d. Obecnie rekrutuje się narybek komisarzy z praktykantów i asystentów oddziały zabudowań dzikich potoków (wedle metody p. Rossipala), którzy prócz czysto suchego budowniczego zajęcia, kilkunastu sposobów robienia obron, tam, zapór, żłobów, kinetów, oznaczenia parametrów i pomiarów instrumentami mierniczymi, prócz zalesienia urwisk — nie mają zazwyczaj praktycznego pojęcia o ogromie i rodzajach racjonalnej gospodarki leśnej, albowiem do nauczania się jej nie dano im w służbie zabudowań potoków należytej sposobności.

Taki komisarz winien akademicką wiedzą i rozległym doświadczeniem imponować w kilku powiatkach znacznej liczbie teoretycznie i praktycznie wykształconym gospodarzem leśnym, nadleśniczym, kustrorem, dyrektorem lasów, wreszcie i obywatelom ziemskim. Komisarz winien czynić rutynowane uwagi, zarzuty uzasadniać, niestosowne przedstawienia dosadnie zbijać i t. d. a tymczasem wielu ważnych spraw gospodarczych nieznając i nie umiejąc wyszukać, puszcza je nieuwzględniając mimochodem, zaś nieznaczne, drobnostkowe usterek komisarz podnosi do pierwszorzędnej aktualnej doniosłości. Własnych fachowo uzasadnionych zapatrywań nie ma, boć skąd miałby je zaczerpnąć, a słusznego przedstawienia interesowanej strony często należycie zrozumieć i ocenić nie może. Stąd konfuzje, zatargi, rozczarowania, szkody i koszta dla interesantów, a dla wła-

dzy co najmniej zbyteczne kolizje! Dopiero po kilku lub kilkunastu latach takiego borykania się z wiedzą praktyczną po komisjach, jak nie mniej z ustawami i rozporządzeniami, wreszcie przez ocieranie się o inne urzędy leśne nabierze komisarz leśny z dzikich potoków szablonowej biurowej rutyny, staje się niestety tylko urzędnikiem przy zielonym stole a poza tem niczem więcej!

Mybyśmy w takim urzędniku inspekcji leśnej chcieli widzieć fachowego doradcę właściciela lasu, a nawet jako kierownika obywatela gospodarstwa leśnego w poręczonych mu powiatach, nie zaś jedynie groźny postrach na właścicieli, którzy bardzo często z nieświadomości sami sobie bezwiednie nierozumną gospodarką szkodzą. Trzecim powodem jest wadliwy system organizacyjny t. j. podporządkowanie służby inspekcji leśnej władzy politycznej. Smutna historia to przykuwanie polityki nawet do gospodarstwa leśnego! Bez polityki nie będzie karczunku, drzewa się nie sprzeda, albo las się zamknie; tem smutniejsza, że w skutkach niepowetowane straty przynosi. Ta zawisłość służby inspekcji leśnej od władzy politycznej powoduje, że samoistne fachowe załatwienie sprawy czysto technicznej jest z góry wykluczone.

Inspekcja leśna jest zdegradowana do stopnia fachowego doradcy, który tylko może być wysłuchany, poczem o sprawie leśnej decyduje urzędnik władzy politycznej wedle własnego zapatrywania, lub wskazówek wyższej władzy, pomijając bez skrupułów wywody inspekcji leśnej. Nasuwa się pytanie: dla jakich uzasadnionych powodów wymaga się od urzędników inspekcji leśnej zawodowego akademickiego wykształcenia, jeśli jego funkcja techniczna bywa przez niefachowego konceptowego urzędnika starostwa lub namiestnictwa w praktycznym zastosowaniu tak często ignorowana.

Tak ważna i doniosła w skutkach służba inspekcji leśnej powinna być z pod zgrabnej opieki władzy politycznej uwolniona, a natomiast zorganizowana jako samoistny urząd choćby na wzór urzędów górniczych.

Niech następujące zestawienie cyfrowe będzie dowodem, jak rząd centralny sprzyja krajowi. Na jednego urzędnika inspekcji leśnej przypada następująca przybliżona ilość hektarów lasów w poszczególnych prowincjach austriackich:

1. Pobrzeże (Küstenland)	19.000 ha.
2. Tyrol	20.000 "
3. Salzburg	28.000 "
4. Dalmacja	47.000 "
5. Bukowina	74.000 "
6. Wyższa Austria	79.000 "
7. Kraina	88.000 "
8. Niższa Austria	113.000 "
9. Karyntya	113.000 "
10. Styrya	153.000 "
11. Czechy z Morawami i Śląskiem	192.000 "
12. Galicya	291.000 "

Cyfry te mówią aż nadto wiele! Chyba ludzi się nie możemy co do takiej rozmysłnej obsady służbowej. Miało być zamiarem władzy centralnej pozbycie się lasów prywatnych za wszelką cenę w Galicji, abyśmy w najbliższym czasie nawet opał sprowadzać musieli z krajów ościennych. Z całym naciskiem powinny nasze władze starać się o zmianę tych piekających stosunków w najkrótszym czasie na lepsze!

Spodziewać się należy, że wobec uzasadnionego żądania naszego namiestnictwa, dalej przy należytem wyświetleniu całej sprawy przez posłów w Radzie państwa, powinniśmy spowodować ostatecznie i zmusić ministra rolnictwa, względnie jego referenta, p. Rossipala, aby bezzwłocznie przeprowadzono niczem powstrzymać się nie dającą reformę służby Inspekcji leśnej, a mianowicie:

- 1) na razie potroić ilość okręgów z 8 na 24,
- 2) ustanowić 2 siedziby krajowych Inspekcji leśnych we Lwowie i w Krakowie,
- 3) wyzwolić służbę leśną z pod opieki władzy politycznej,
- 4) połączyć służbę administracyjną z Inspekcją i oddziałem zabudowań potoków w jeden status służbowy,
- 5) posady przy Inspekcji obsadzać tylko urzędnikami z administracji o najniżej w IX randze.

Lwów, we wrześniu r. 1902.

SILVANUS.

Obrazki warszawskie.

XIV.

Szkoły.

II.) Przerywając tę ogólną charakterystykę ducha szkoły rosyjskiej, podać muszę dla informacji następujące szczegóły, dotyczące organizacji szkolnej. W Królestwie Polskiem istnieje podział szkół na niższe, średnie i wyższe. Do pierwszej kategorii należą po wsiach szkoły gminne, a w miastach — miejskie. Nauka nie jest obowiązkowa, jak w Galicji. Obecnie rząd postanowił zakładać szkoły wiejskie obok gminnych rządowe, w rodzaju tych parafialnych, z którymi na Litwie walczył biskup Zwierowicz. Szkółek gminnych jest mało, dzieci musiałyby do nich chodzić po 10 wiorst i więcej. Ale nie chodzi, chłopci bowiem są tyle uświadomieni narodowo, że nie pragną dla dzieci nauki języka rosyjskiego,

inteligencja zaś do szkół tych bynajmniej ich nie namawia. Społeczeństwo musiało w tym duchu się zdecydować; lepiej pozostawić lud jego własnej przemysłności w sprawie oświaty. Po wsiach rozwinać się musiała nauka nielokalna przy pomocy nauczycieli wędrownych i rodziców. Analfabetyzm wśród ludu, pomimo braku szkół, zmniejsza się, a zapotrzebowanie bibliotek i pism coraz się zwiększa. W Warszawie dla ludu istnieje kilkadziesiąt szkółek miejskich jedno- lub dwuklasowych i niedzielno-rzemieślniczych.

Gimnazya rządowe (szkoły średnie) istnieją w każdym mieście gubernialnem, jedno męskie i jedno żeńskie; w Warszawie mamy 6 męskich i 4 żeńskie (nie licząc gimnazjum na Pradze. Progimnazjów (4-ro klasowe) jest kilka na prowincyi i 4 w Warszawie. Oczywiście jest to ilość nie wystarczająca, sfery bowiem oświecone nie mogą pójść za przykładem ludu, zmuszone zaopatrywać dzieci w dyplomy. Wobec przepelnienia gimnazjów powstają szkoły prywatne, z których kilka odpowiada programem gimnazjom. Jest takich 4 męskich i 22 żeńskich; oprócz tego, z krótszym kursem kilkadziesiąt żeńskich i kilkanaście męskich. Szkoły prywatne znajdują się pod ścisłą kontrolą inspekcji rządowej, wykłady odbywają się w nich również po rosyjsku, przyczem nauczycielowie języka rosyjskiego narzucają kierownikom wbrew ich woli. Są to więc właściwie uczelnie rządowe, prowadzone na ryzyko przedsiębiorców prywatnych. Szkoły prywatne, które pozyskały pewne przywileje, właściwe szkołom rządowym (co do dyplomów), utrzymywać muszą na swój koszt rządowego dyrektora, oraz inspektora, oczywiście Rosyan.

W ostatnich czasach, pod wpływem ducha epoki i zmienionych potrzeb ekonomiczno-społecznych, namnożyło się w Warszawie wiele szkół specjalnych, przeważnie handlowych, pozostających pod kontrolą ministerjum skarbu. Obecnie Warszawa liczy szkół handlowych 8 męskich (z tych dwie 7-mio klasowe) i 3 żeńskie. Nie będą jednak wkraczał w dziedzinę wykształcenia fachowego, to tylko zaznaczyć muszę, że nowy prąd w tym kierunku od pewnego czasu przez rząd popierany, obok niezaprzeczonej korzyści dla rozwoju ekonomicznego kraju, musi spowodować pewne zmiany w dotychczasowych kadrach naszej inteligencji. W warunkach, w jakich żyjemy, potrzeba nam więcej, niż gdziekolwiek, ludzi wysoko oświeconych; ów pęd do wykształcenia fachowego nie jest także objawem zdemokratyzowania się szkoły, nie rorszerza oświaty w niższych sferach społecznych; jest on wynikiem z jednej strony braku miejsc w szkołach średnich typu ogólnego, a z drugiej strony zniechęcenia do nauki uniwersyteckiej. Uczą się w szkołach wyższych, jak dawniej, tylko pewne sfery, z tą jednak różnicą, że coraz mniej dążą one do wykształcenia ogólnego dla wiedzy samej.

To rozdwojenie prądu oświatowego dało się uczuć Uniwersytetowi, do którego, rzec można, uczęszcza tylko ta młodzież, która się nie mogła dostać do Politechniki (założonej przed paru laty). Gdyby moda kształcenia się technicznego miała się potęgować, to jest obawa, że Uniwersytet stałby się ucieczką jednostek mniej zdolnych, które nie zwyciężyły na konkursie egzaminacyjnym w Politechnice. Byłaby to krzywda podwójna dla społeczeństwa, bo, jak się rzekło, za mało mamy ludzi z wykształceniem naukowym, a z drugiej strony, Politechnika warszawska nie może przynieść owoców tak pożądanym, jakich spodziewali się jej założyciele.

Uniwersytet warszawski z katedrami, obsadzonymi przez odpadki rosyjskich sił naukowych, zle upcszony, jest jeszcze gorszy, niż go rząd widzieć pragnie. Ale młodzież uniwersytecka, kształcąca się teoretycznie, może uzupełniać sama swoją wiedzę, jeżeli do nauki ma zapał; w Politechnice zaś sama, bez odpowiednich wzorów i kierowników, nie z siebie nie robi, a — niestety — zakład ten, również przez Rosyan obsadzony, nie stoi na wysokości zadania.

Przemysł nasz ma bardzo wysokie potrzeby techniczne i wątpić można, czy zechce posługiwać się technikami, kształconymi przez niedouczonego Rosyan. Widzimy przecież, że przemysłowcy nasi w Warszawie i w Łodzi nie mają dzisiaj pożytku z wychowawców Politechniki petersburskiej i pomimo chęci, uciekać się muszą do inżynierów wykształconych w Charlottenburgu lub w Zurichu; cóż więc pocnie wychowanie Politechniki warszawskiej, która doborom sił profesorskich nie wyrównywa petersburskiej? W Rosyi brak profesorów na potrzeby Petersburga, więc do Warszawy nie przysłano orłów.

Przypatrzmy się z kolei, w jaki sposób w wyższych warunkach, zlekka tutaj naszkicowanych, szkoła rosyjska oddziaływała na kulturę polską. Dzieci nasze najusilniej przykładają się do języka rosyjskiego, do historii i geografii Rosyi; nie miałyby znaczenia postępy w innych naukach, gdyby uczeń nie celował w tym kierunku. To też wyniki są zdumiewające.

Przed paru laty czasopismo urzędowe ministerstwa oświaty stwierdziło na podstawie badania ćwiczeń maturzystów wszystkich okręgów naukowych, że najlepsze wypracowania pochodzą z okręgu warszawskiego. Gimnazjaliści, którzy wskutek prześladowania za jakieś przewinięcia natury politycznej zmuszeni byli dla dokończenia kursu przenieść się

do gimnazyów w głębi cesarstwa, opowiadają, że ich znajomości języku rosyjskiego, oczywiście teoretycznie, młodzież miejscowa, nie umiejąca pisać ortograficznie, nie mogła sprostać. Naogół uczniowie Polacy w gimnazyach rosyjskich wyprzedzają Rosyan we wszystkich naukach, choćby dlatego, że nie uprawiają pijaństwa wzorem kolegów Rosyan, którzy chodzą z wódką do klasy. Mówiąc nawiasem, owo pijaństwo w szkołach jest przedmiotem niemałej troski dla postępowej prasy rosyjskiej.

Przyrodzone zdolności naszej młodzieży w walce z niesłychanymi trudnościami, jakie przedstawia wykładowy język rosyjski i zła pedagogia Rosyan, ulegać muszą przytępieniu, a trudności są tak wielkie, że przez tortury szkoły średniej przedostaje się zaledwie mały procent tych, którzy ją zaczęli. Chłopiec średnich zdolności nie zawsze jest w stanie ją przebrnąć; po kilku latach, zmęczony pracą nadmierną, tępieje i wycofuje się ze szranków. Tylko najzdolniejsi przechodzą szkołę o własnych siłach; większość uciekać się musi do t. zw. korepetytorów (z klas wyższych), którzy męczą do późnej nocy wyczerpane z sil dzieci. Straszny to widok. Dzieci bez odpoczynku i jedzenia siedzą w szkole do g. 3 popołudniu, a potem od samego obiadu często do godz. 12 w nocy „obkuwają“ lekcye, których nauczyciel nie umiał im uprzystępnąć. Zważywszy brak wszelkich ćwiczeń fizycznych i dogodnych budowli szkolnych, łatwo wyobrazimy sobie, że młodzież nasza, po ukończeniu szkół nie jest zdolna do żadnej systematycznej, wyczerpującej pracy. W czasie egzaminów uniwersyteckich, szpitale zapełniają się chorymi akademikami, a w rezultacie przednie szeregi społeczeństwa wypełnione są suchotnikami i neurastenikami.

Pod względem moralnym, szkoła rosyjska szerzy niemniejsze u nas spustoszenia. Uniwersytet w atmosferze swojej, którą rząd usiłuje bezskutecznie zatruwać, prostuje po części spalone pojęcia i charaktery; ale biada tym, którzy, utknawszy na przeszkodzie w szkole średniej, zaniechali dalszej pracy nad sobą. Gdyby nie dążność samokształcenia się i odżywczy prąd patriotyczny, przedostający się do młodzieży ze społeczeństwa przez jej organizacje, szkoła zalewałaby kraj rusyfikatorymi, barbarzyńcami, bez elementarnych wiadomości o kraju własnym, o przeszłości narodu, przytem ludźmi bez charakteru, szpiegami i sprzedawczykami.

Przedewszystkiem dzieci nasze nie mają gdzie się uczyć języka polskiego. Od szeregu lat usunięty jest on ze szkół ludowych i średnich. W roku 1899 komitet ministrów wyjaśnił, że w gimnazyach może być wykładany język polski tam, gdzie okaże się to niezbędne ze względów pedagogicznych. Oczywiście, mało gdzie okazało się to niezbędnem, a program wykładów tego języka, opracowany w roku następnym, nie usprawiedliwił nadziei, pokładanych w tym akcie prawodawczym przez ugodowców. Dostyć powiedzieć, że nauczyciel wykłada gramatykę języka polskiego po rosyjsku według podręcznika Grzebeckiego, co ośmiesza całą tę naukę. Podręcznik ten jest rosyjski, a o wartości jego świadczy szeregów z praktyki nauczycielskiej autora. Pouczał on, że wszystko, co jest ponure i długie pisze się przez *u*, *n*, *p*. sznur, sznur. Rozbawieni tym wykładem, uczniowie pytali go: „A jeśli sznur jest krótki, panie profesorze, czy go pisać przez *ó*?“

Gorzej jest w szkołkach miejskich i wogóle wśród sfer niezamożnych w mieście, które nie mogą uzupełniać nauki szkolnej. W ostatnich latach okazuje się coraz częściej, że przy egzaminach wstępnych do gimnazjum dzieci polskie nie umieją zgola liter polskich.

Polożenie jest rozpaczliwe. Rząd rosyjski wie, że edukacja prywatna naprawiać musi i uzupełniać naukę szkolną, więc pomyślał i o tem, aby nauczaniu prywatnemu zapobiedz. Dawniej już (w r. 1892) zastosował był w Krajach zabrzanych surowe przepisy o „tajnym nauczaniu“, rozumiejąc pod tym terminem wszelką naukę bez kontroli władz, zwłaszcza zbiorową. W r. 1900 dla zrównoważenia dobrodziejstwa, polegającego na wprowadzeniu do szkół grammatyki Grzebeckiego, wprowadzono te przepisy i do Królestwa Polskiego. Odtąd wszelka nauka zbiorowa, choćby kilku dzieci w domu prywatnym, jest ścigana pod groźą grzywny, a policya przy pomocy stróżów, coraz częściej czyni w tym celu obławy.

PRZYGDODNY.

Z ziem polskich.

(List p. Łąckiego. — Poznań jako forteca. — Wystawa w Berdyczowie.)

Niejaki p. Stanisław Łącki zamieścił w *Dzienniku Poznańskim* list, w którym zaznacza, że jedynym powodem bytności Polaków (na uroczystościach poznańskich) był rozkaz cesarski. Przeczy jednak pogłosce, jakoby Polakom postawiona była alternatywa: albo udział, albo dymisyja. Wszyscy Polacy — zapewnia p. Łącki — którzy rozkaz odebrali, stawili się bez wyjątku.

Otóż to nieprawda. Znalazł się przynajmniej jeden, hr. Teodor Żółtowski, który wołał dymisyję z godności szambelana, niż hańbę. Arcybiskup Stablewski stawiał się dopiero na wezwanie cesarza. Natomiast kilku innych, z księciem Radziwiłłem, prezesem Koła polskiego na czele zhańbili się dobrowolnie

Naszem zdaniem książe Radziwiłł, którego zachowanie się, chociażby ze względów osobistych, mogło być wytłómaczonem — stoi w rażącej sprzeczności z zachowaniem się całego społeczeństwa polskiego, nie może być nadal prezesem Koła. Powinien to sam zrozumieć i odpowiednio postąpić.

*

Jak wiadomo, podczas ostatniej bytności w Poznaniu, cesarz Wilhelm zniósł ograniczenia rejonowe, które tamowały rozwój miasta. Oprócz znaczenia czysto ekonomicznego, miał ten akt pewne polityczne znaczenie. Chodziło tu z jednej strony o nadzieje związane ze wzmocnieniem niemieczyzny w Poznaniu, która ma przy swobodnym rozwoju miasta wziąć ostatecznie górę nad żywiołem polskim, z drugiej zaś strony chodziło także o akt sąsiedzkiej grzeczności względem Rosyi. Zniesieniu fortyfikacji dokoła Poznania cesarz Wilhelm starał się nadać cechy dowodu coraz bardziej rosnącej wiary i zaufania sąsiedzkiego między Niemcami i Rosyą.

W gruncie jednak rzeczy sprawa przedstawia się nieco inaczej. Zniesienie dawnych ograniczeń rejonowych w niczem nie zmniejsza znaczenia Poznania jako punktu obronnego. Dawne fortyfikacje, polegające na opasaniu miasta grubymi murami i fosami są zupełnie przestarzałe i nie ostoją się wobec udoskonalonej obecnie sztuki artyleryjskiej. Ogólnie przyjętym jest teraz system obszernych, ale niskich szanów ziemnych i płytkich rowów.

Ponieważ jednak w zabudowaniach starej fortecy Poznania mieściły się koszary i więzienia wojskowe, składy broni, amunicji itd., przeto ministerjum wojny zwlekało ze względów oszczędności, już od lat kilkudziesięciu ze zniesieniem zupełnem fortyfikacji, a z niem ograniczeń rejonowych w bezpośrednim sąsiedztwie miasta. Robiono jednak od czasu do czasu częściowe ustępstwa, dzięki którym wcielono do miasta kilka przedmieść, jak Wilda, Łazarz, znajdujących się już poza linią dawnej twierdzy.

Nie mógł się jednak, skutkiem tych ograniczeń, urzeczywistnić plan tak zwany „Wielkiego Poznania“, będący od dawna marzeniem ojców miasta z panem Wittingiem na czele, polegający na wcieleniu do miasta wszystkich przedmieść i znacznego tym sposobem powiększenia Poznania od razu o kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców. Obecnie przez zniesienie wymienionych ograniczeń plan ten może być urzeczywistniony już bez wszelkich trudności, a „Wielki Poznań“ liczyć będzie przeszło 160 000 ludności.

Po za tem jednak pozostaje Poznań fortecą pierwszorzędą z daleko wysuniętą podwójną linią fortów i obozów oszańcowanych, opasujących miasto szerokim pierścieniem, według wymagań najnowszych, zgodnych z postępem broni, strategii, a z niemi i systemem fortyfikacyjnego.

Jak dawniej, tak i nadal pozostaje Poznań jednym z głównych punktów obronnych wzdłuż całej linii granicy wschodniej Prus, poczynając się od Kłajpedy (Memel), Tyłży i Wisłoujścia nad Bałtykiem, Elbląga, Grudziądza i Torunia nad Wisłą, po za którym w drugiej linii znajduje się Poznań nad Wartą, jako punkt centralny, mające jeszcze za sobą w trzeciej linii fortecę Kistrzyn (Küstrin) nad Odrą, uważaną już jako przedmurze Berlina — i dalej, ku południowi, wzdłuż Odry — Głogów, Lignicę i Nisę na Śląsku, nie mówiąc o rozmaitych pomniejszych punktach i obozach oszańcowanych, stanowiących łączniki strategiczne głównej linii obronnej.

Ograniczenia rejonowe, dotyczące samego miasta Poznania, mają więc znaczenie czysto lokalne, a zniesienie ich, ponieważ się przestarzały razem ze starym systemem fortecznym, ma na celu tylko swobodę rozbudowania się i rozszerzenia miasta po za pierścień dawnych a bezużytecznych murów; głównego systemu obronnego ani naokoło Poznania, ani ciągnącego się z północy na południe, wzdłuż całej granicy wschodniej, w niczem ono nie dotyka, ani nie osłabia. Zaufanie zaufaniem, a forteca fortecą...

*

Wystawa rolnicza w Berdyczowie dowiodła raz jeszcze, że jedynymi przedstawicielami pracy produkcyjnej i kulturalnej w tzw. „kraju zabranym“ są Polacy. Zarówno organizatorami wystawy, jak wystawcami byli niemal wyłącznie Polacy, właściciele ziemscy. Jest to tembardziej znamienne, że w gubernii kijowskiej, w której Berdyczów leży, rosyjska własność ziemska zarówno obszarem, jak bodaj nawet liczbą posiadaczy majątków góruje nad polską.

Ten sam objaw widzimy na innych wystawach i w miejscowych towarzystwach rolniczych. Nieliczni wystawcy Rosyanie pochodzą przeważnie z gubernii wewnętrznych Rosyi. Miejscowi „obrusitiele“ nie prawie nie wystawili. Właścianie miejscowi nie brali w wystawie żadnego udziału.

Przegląd prasy.

— Prasa zagraniczna, angielska, a zwłaszcza francuska poświęca całe artykuły pobytowi Wilhelma II. w Poznaniu. Z pomiędzy wielu głosów zasługujących na uwagę zdanie krytyczne *Independance belge* o mowie cesarskiej:

„Ale rząd pruski przesładuje Polaków nie dlatego, że są katolikami. Stawiać kwestyę na tym gruncie, to znaczy przekreślać właściwy jej charakter. Co się tyczy tradycyi i odrębności ra-

sowych Polaków, cesarz Wilhelm zdaje się być w sprzeczności z samym sobą. Zgadza się, aby Polacy przechowywali troskliwie swoje tradycye narodowe, żąda jednak zarazem, aby się sprusaczyli i zniemczyli. Jak można pogodzić takie dwie sprzeczności? Cesarz byłby w ambarasie, gdyby mu przyszło to wytłómaczyć. „Tradycye mogą pozostać w spokoju“, powiada, a rząd jego zaczyna swój system od zabronienia nauki języka polskiego w pruskich prowincjach wschodnich. A czyż język narodu nie jest jego tradycyą i to najważniejszą, gdyż przez nią stwierdza swe bytowanie współczesne?“

„Powiedzą zapewne w dziennikach niemieckich, że Wilhelm II. dowiódł w Poznaniu zamiarów pojednawczych i że Polacy byłiby niewdzięczni, opierając się wciąż jeszcze prusyfikacyi, pomimo, że im wytłómaczono w sposób tak przyjacielski jej konieczność. Mimo tego Polacy nie przestaną wierzyć w to, że cesarz Wilhelm jest najniebezpieczniejszym wrogiem ich rasy i nie można ich ganić za to, że wszelkimi siłami usiłują opierać się gwałtownemu systemowi, który ma jedynie na celu pochłonięcie poddanych polskich przez żywioł pruski.“

„Przyjęcie niebywale chłodne, zgotowane Wilhelmowi II. przez ludność miejscową w Poznaniu, wynika ze zdrowego instynktu Polaków w tej mierze i cesarz popełniłby błąd niczem niepoprawiony, gdyby nie postarał się przeciwdziałać polityce gwałtu, którą doradcy jego praktykują w tej części państwa.“

— Korespondent wiedeński *Czasu* donosi, że postem bezimiennym, który umieścił artykuł o gimnazjum cieszyńskim w *N. fr. Presse* (donosiliśmy o tem w telegramach) jest burmistrz miasta Cieszyna p. Demel. Korespondent *Czasu* pisze:

„Skoro wymieniam już p. Demla, zbytecznem prawie wydaje się powtarzać treść artykułu. Jest tam rozumie się wiele o 700 letniej odrębności Śląska; o piekielnym planie Polaków przyłączenia Śląska do przyszłego państwa polskiego; o tem, jak lud śląski pala gorącą miłością ku niemieczyźnie, a agitacyę szerzą tylko Polacy z trzech zaborów; z tuzin razy już powtarzane obliczenia, że na polskie szkoły na Śląsku pieniądze daje głównie Warszawa itd. Nowością jest mała denuncyacya, popelniona przez wymienienie nazwiska „patrioty“ z Warszawy, który złożył pieniądze dla Macierzy szkolnej; ale *qu' a cela ne tient*, byle przedstawić się jako człowiek dobrze poinformowany. Przytoczniki przy wyrazie patriota nie są zresztą moją własnością, lecz autora; ukrytej w nich głębszej myśli czy złośliwości zbadać nie umiem.“

Konkluzya artykułu oto jaka: „Ludność śląska (czyżby cała?) ze zdziwieniem i głębokim żalem wyczytała z gazet galicyjskich wiadomość prawie nie do uwierzenia, jakoby rząd przyrzekł Kolu polskiemu upaństwowienie polskiego gimnazjum w Cieszynie. Pyta ona ze zdziwieniem, żali ślepota porażony jest rząd, który nie widzi przytoczonych tu faktów i nie rozumie, dokąd dąży cała akcyja polska na Śląsku. Rząd ma wszelkie powody do popierania i wspomagania przychylnych Niemców-Słowian (!) i Niemców śląskich w walce, która zuchwale z zewnątrz została zaszeperioną, a nie dla miłości Kola polskiego postępować odwrotnie i popierać dążności i usiłowania, będące ciężkiem dla kraju nieszczęściem. Takie postępowanie równałoby się wydaniu przez Austryę Śląska na pastwę szowinistycznym i państwistycznym prądom zagranicznym... Koniec. P. Demmel popelnia nieostrożność, powtarzając ciągle w kółko zwrotkę o popieraniu „z zagranicy“ wobec faktu, że niemieckie „Schulvereiun“, nie mówiąc już o ewangelickich związkach misyjnych, żyją prawie wyłącznie z takiego samego poparcia. Czyżby Królestwo Polskie wobec Galicyi było większą „zagranicą“, jak Prusy wobec Austrii?“

Bardzo trafna jest jeszcze uwaga korespondenta:

„Zdziwienie wreszcie wywołać może, dlaczego autor artykułu w tym wypadku zachował bezimiennosc. Niezwykłą modestycę tłómaczy fakt, że przywódcy Niemców śląskich zawarli w swoim czasie co do upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego po maturze kompromis, który teraz krytym sztychem unicestwiły chcieli.“

Ile nam wiadomo, to kompromis ów polegał na tem, że sprawa upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie, miała być traktowana łącznie z upaństwowieniem gimnazjum niemieckiego we Frydku.

Piekąca sprawa.

Otrzymujemy ze sfer fachowych następujące uwagi, które powinny przydać się, jako materiał do rozważenia, członkom rady miasta:

Dziwne stosunki panują w stolicy kraju! Na blisko 150.000 mieszkańców i znaczną liczbę inteligencji mamy w jednej tylko publicznej szkole żeńskiej od zeszłego roku klasę 8-mą, a obecnie i 9-tą. W czasie kiedy świat cały, idąc z postępem i duchem wieku, dąży do gruntownego i rozumnego wychowania kobiet, gdy na prowincyi nawet tworzą wyższe szkoły żeńskie (Brody, Bochnia, Tarnopol, Kolomyja, Stanisławów itd.) we Lwowie przechowały

się dziwnie zacofane i zaściankowe pojęcia. My boimy się dla córek naszych poważnego zajęcia i gruntownej nauki, wolimy narażać dziewczęta 13-sto i 14-sto letnie w wieku najniebezpieczniejszym na złąbną próżnowanie, zabójcze zabijanie czasu. To też wytwarzamy cały zastęp młodych kobiet nie przygotowanych do życia, nie uzdolnionych do pracy zarobkowej, pozbawionych myśli i dążeń poważniejszych, nie rozumiejących życia i jego obowiązków — bo umysł młodociany, leżąc odłogiem w latach najstosowniejszych do kształcenia zacieśnia się, charakter paczy się, dziewczę takie nie umie wznieść się do wyższych pragnień, zaprzęta je zabawa, strój a nawet flirt....

Minimalna doza nauki, dawana w 7-mio klasowych szkołach wydziałowych żeńskich, wystarczyć dziś absolutnie nie może, zwłaszcza, jeżeli uwzględnimy, że klasę 7 kończą dziewczęta w 13 roku życia, gdy umysł i serce najtroskliwszego wymagają pielęgnacji. Nie wszyscy obywatele miasta pozwolili sobie mogą na zbytek posyłania córek do zakładów prywatnych, a co począć z dziewczętami w tym wieku? Do wszelkich zawodów praktycznych są za młode i ani fizycznie, ani umysłowo dostatecznie rozwinięte. O seminaryum marzyć tylko można, mamy zaledwie trzy w całym kraju, a gdyby nawet nieliczne wyjątki kandydatek uzyskać mogły przyjęcie, muszą czekać dwa lata aż do ukończenia przepisanego 15 roku życia. Dość czasu, aby zapomnieć to, czego się nauczyła w szkole!

Rodzice i młodzież dobrze rozumieją i odczuwają konieczność dalszej nauki. Gdy przed pięciu laty rozporządzeniem Rady krajowej miały być zniesione w szkołach wydziałowych klasy ósme, Reprezentacja miasta pod presją opinii publicznej utrzymywała te klasy jeszcze przez dwa lata, aż zmuszona przez Radę szkolną krajową ostatecznie je zniosła.

Przed trzema laty poruszono kilkakrotnie tę sprawę w Radzie miejskiej. Rodzice wnosili petycje, które nie osiągnęły rezultatów z powodu niezrozumiałych dla ogółu protestów ze strony profesorów Gerstmana, Majerskiego i śp. Soleckiego. W zeszłym roku dopiero przekształcono szkołę 7-mio klasową królowej Jadwigi na 10-cio klasową i otwarto kl. 8, a obecnie i 9, ale o jednym tylko oddziale o nieprzekraczalnej liczbie 45 uczennic (par. 4 orzeczenia organizacyjnego szkoły). Czemże jest ta liczba wobec tysięcy młodzieży, uczęszczających do szkół żeńskich we Lwowie! Tłumy dziewcząt cisnęły się też w tym roku do wpisu do kl. 8 w szkole Jadwigi, wyczekiwały kilka dni i odchodziły wszystkie niemal z żalem i rozgoryczeniem, przypisując w duszy zawód swój brakowi protekcji!

Rada szkolna okręgowa, odczuwając gwałtowną potrzebę usunięcia tak anormalnych stosunków przedstawiła Radzie miejskiej wniosek swój co do otwarcia kosztem zaledwie około 2000 koron dwóch klas ósmych w szkołach wydziałowych św. Anny i Elżbiety. Wiemy z interpelacji radnego Sklepińskiego i odpowiedzi prezydenta, że obecnie toczą się obrady w sekcji V nad tą sprawą.

W Radzie miejskiej nie brak ludzi rozumnych, o szerszym poglądzie i objęciu rzeczy, nie brak i ojców rodzin, którzy, dbając sami o wychowanie swych córek i nie szcędząc na nie kosztów, potrafią odczuć dotkliwą krzywdę tych, których położenie materialne zmusza ograniczyć wychowanie dzieci na szkołach publicznych — aby zechcieli zająć się serdecznie i szczerze piękną tą sprawą, a zapewnią sobie gorącą wdzięczność pokrzywdzonej młodzieży i jej rodziców.

Gdyby niestety oczekiwania te znowu nas zawieść miały, nie pozostawałoby nic innego setkom rodzin urzędniczych, jak starać się o przeniesienie ze stolicy do Brodów, Kołomyi, Bochni lub innych miast prowincjonalnych, gdzie przynajmniej nie będą pozbawione możności dania córkom wykształcenia odpowiedniego swemu stanowi.

MAŁY FEJLETON.

ZNAWCY.

(HUMORESKA).

Od pierwszych lat mojego istnienia, okazywałem wybitną złykę do gromadzenia zbiorów. Już w czwartym roku życia posiadałem bogatą kolekcję dziurawych pitek, pestek ze śliwek i zdechłych chrabaszczy. Zachowała się o tem żywa tradycja. Sam nie pamiętam oczywiście nie a nie z tego okresu dzieciństwa, z tej najszcześniejszej, jak mówią, epoki ziemskiej wędrówki człowieka, najszcześniejszej, rzecz prosta, dla otoczenia.

Doszedłszy do lat młodzieńczych, zbierałem równie namiętnie, choć więcej systematycznie, najrozmaitsze skarby, jak: motyle, ziola, minerały, marki pocztowe. Niestety, przed wakacjami, z reguły następowała ogólna wysprzedaż. W zamian zakupywałem zwykle to użądzenie, to ostrogi, to strzemiona nowego systemu, a także czasem i sznurek korali. Jednym słowem, przedmioty bądź dla osobistego użytku, bądź dla wyrobienia sobie popularności przydać się mogące.

Pasya moja przechodziła jeszcze różne fazy, w końcu utknąłem na skupianiu starożytności. W nowym zawodzie spotykały mnie liczne przykrości i rozczarowania. Nie pamiętam boleśniejszej chwili

li od tej, w której się okazało, że szpada nabyta przezemnie za prawdziwą Louis XV, była bronią używaną po dziś dzień przez austriackich wojskowych weterynarzy. Mimo to nie traciłem bynajmniej animusza. Pocięzłem się zawsze nadzieją znalezienia w końcu jakiegoś białego kruka, jakiejś niebywałej rzadkości, któraby mi ryczałtowo powetowała, niejednokrotnie poniesione dotkliwe straty.

Po śmierci słynnego Pelikana, który w ciągu swojej karyery antykwarza, dostarczył do różnych prywatnych zbiorów: sześć buław Sobieskiego, całe stopy haftów Marysienki, cztery szczyrbce, kądziel królowej Jadwigi i wiele innych równie ciekawych i autentycznych przedmiotów, głównym moim dostawcą został Szulim Preger.

Bardzo sympatyczny, usłużny i w gruncie rzeczy dobry kupiec, ale kręty, oszust, złodziej ponad wszelkie wyobrażenie — nie każde stulecie może się się zdobyć na podobny okaz — pewnie jeczce żyje, bo nie słyzałem, aby go powieszono.

Szulim znał mnie na wylot. Wiedział, o której porze zastanie mnie w najlepszym usposobieniu. Dlatego przychodził regularnie o dziesiątej, gdy po rannym tubie i obfitem śniadaniu, byłem w dobrym humorze.

Szulim handlował nie tylko starożytnościami ale i starzyzną, kto wie nawet, czy w przenoszonych ubraniach nie znajdował więcej smaku jak w starej porcelanie. Zdarzało się czasem, że i u mnie coś kupił, jakiś kawalek odzieży, „w której wstyd było chociaż takiemu panu! pod clair'em wstyd“.

Jeżeli się targowałem, przemawiał do mojej ambicji: „taki magnat i targuje się! a co biedny żydek zarobi?“

Magnat mieszkał stale na trzecim piętrze, naturalnie dla świeżego powietrza. Szulimowi bardzo nie na rękę było to dreptanie po schodach, zwłaszcza w owym gorącym, pamiętnym dla mnie dniu, który właśnie mam zamiar teraz opisać.

Wyglądałem oknem. Przyznaję się, że wyglądałem za Szulimem, bo już parę minut minęło po dziesiątej, a jeszcze go nie było widać. Ciekawy byłem co mi dziś przyniesie (codziennie przynosił coś nowego) a przytem targowałem u niego od kilku dni ładną saską figurę, o którą bardzo mi chodziło; przeczuwałem, że mnie ktoś podkupi.

Cierpliwość moja nie była narażoną na długą próbę. Niebawem ujrzałem swojego dostawcę, jak trzymając w każdym ręku po jednym obrazie, na plecach mając przymocowany trzeci, wkraczał ostrożnie, bokiem do bramy.

Usiadłem, rozumie się, natychmiast przy biurku i zagłębiłem się w atlasie Andrégo, na którym od dawna kreśliłem plan podróży naokoło świata.

Zamierzałem ją odbyć, za pierwsze większe pieniądze zarobione na starożytnościach.

Po kilku minutach ktoś nieśmiało zapukał do drzwi mojego mieszkania. Udałem, że nie słyszę. Kto nie chce paść ofiarą bliźnich, niech starannie ukrywa drgania swego serca, choćby się do nich gwałtem wyrzywało. Po jakimś czasie żyd znowu zastukał, a gdy i tym razem nie dałem odpowiedzi, wszedł bez dalszych ceremonii do pokoju. Ja tymczasem dalej wodziłem nosem po mapach.

— Uf! strasznie wysoko — przemówił Szulim suwając nogami.

— A! kupiec! cóż tam słycać? — spytałem nie podnosząc głowy od książki.

— Co ma biec słycać? Żle jest. Towaru niema, a kupców się najjeżdżało i z Wrocławia i z Berlina i z Pesztu, wszystko bi kupili, dobrze płacą. Ale niech wilmożny pan spojrzy, co ja tu przyniosłem a fein antik, raritne obrazy, to nie na handel, tylko tak objrzyć, to hrabia Pursowski chce kupić. — Tak nazywał Preger hr. Purchowskiego.

Słyszając to nazwisko wdrygnąłem się.

Hr. Purchowski był to amator starożytności. Nie mogłem go znosić. Nie mi wprawdzie złego nie zrobił, ale działał mi na nerwy swoim wiecznym głupkowatym, przytłumionym chichotem, a co najważniejsza robił mi konkurencję, skupując gdzie się dało wszystkie możliwe starożytności.

Nie znał się na nich na szczęście, ale zawsze między różnymi śmieciami trafiła mu się czasem nabyć także rzecz cenną, na którą miałem chrapkę. Co raz kupił, można było uważać za stracone dla świata. Bo chociaż niekiedy dostawało się jeszcze w obrót handlowy, to tak zeszpecone dodatkami hr. Purchowskiego, iż traciło wszelką artystyczną wartość. Hr. Purchowski był skończonym maniakiem: Po całych nocach wyrzywał pilką najrozmaitsze dziwolągi z drzewa, które potem przybijał do swoich stylowych mebli; gobeliny cerował zawzięcie, a na sewskiej porcelanie malował swoją własną fizyognomię. Dowiedziawszy się o tych zbrodniach, zacząłem się raz w ciemnym zaułku na hr. Purchowskiego z rewolwerem. Niestety wyrwano mi broń z ręki w chwili, gdy go już miałem doskonale na celu... Kto sam nigdy nie robił kolekcji osądzi mnie pewnie za mój projekt surowo, ale ręczę, że prawdziwi amatorowie wszystkiego co piękne, stare, lub choćby ciekawe, wszyscy zbieracze staną jak jeden mąż po mojej stronie.

Preger wiedział o uczuciach, jakie żywiłem do mojego rywala, dlatego wymienił jego nazwisko.

— Hr. Purchowski ma cholere, nie radzę tam chodzić, próbowałem nastraszyć żyda.

Nie udała mi się jednak sztuka, bo Szulim znał widocznie ten stary koncept.

— Niech un sobie ma ta słoboszcz, žida sze pańska choroba nie czepi, ja sze nie boje -- odpowiedział.

Starożytności składały się z dwóch mniejszych i jednego sporego płótna. Były to rzeczy istotnie stare, ale pokryte tak grubą warstwą brudu, iż po prostu nie można było dostrzedz jednego pociągnięcia pędzla, malowidła wyglądały jakby je kto pociągnął czernidłem do butów i wyszczotkował.

Dla kolekcjonerów takie właśnie zagadkowe dzieła zamierzchłej przeszłości, przedstawiają niesłychany urok, pobudzając ich fantazję do różnych domysłów i krzepiąc nadzieję odkrycia nieznanego arcydzieła. Nie zraziłem się więc temi powierzchownymi niedokładnościami obrazów i zapytałem o ich cenę.

— Dla wilmożnego pana sto piędziesiąt ryńskich.

— *A rih in dein tate aran! was sugste ganef biste a mischügge?* (Niech zły duch wstąpi w twego ojca! co mówisz złodzieju? czyś oszalał?) — przemówiłem uprzejmie żydowski żargonem dla zjednania sobie Szulima. Do takich to pochlebstw uciekać się muszą biedni amatorzy, gdy chcą coś tanie nabyć.

— No co jest? to dużo? hr. Pursowski obiecał mi swoim własnym giembem sto ryńskich. Po długich targach nabyłem tajemnicze dzieła za piętnaście guldenów. Nadzwyczaj kontent z transakcją dodałem jeszcze Szulimowi parę znoszonych trzewików. Pocałował mnie za moją hojność w rękę. Nie cierpię czołobitności, ale chcąc mu zrobić przyjemność nadstawiłem mu jeszcze drugą. Życie jest ciąglem poświęceniem.

Nie miałem pojęcia co kupiłem, czy zrobiłem dobry interes, czy też dałem się oszukać. Więc pobiegłem natychmiast do profesora hr. Wykońskiego, autora sześciotomowego dzieła pod tytułem „Trzy kwadransy w Wenecji“, specjalisty do perspektywy dzieła retrospektywnego w malarstwie i opowiedziałem mu szczegółowo o moim nowym nabytku.

— Więc pan powiada, że nie absolutnie nie widać na tych obrazach? — pytał mnie z najwyższym zajęciem uczony profesor.

— Nic a nic!

— A płótna bardzo podarte?

— Prawie same dziury.

— A to musi być coś bardzo starego i co za tem idzie bardzo ciekawego i bardzo cennego!

— Dlaczego pan tak sądzi? czy stara rzecz nie może być miernotą?

Profesor uśmiechnął się pobłaźliwie.

— Zaraz postaram się panu wyjaśnić, że pan jest w błędzie — rzekł dobitnie, ale bardzo uprzejmym tonem i palnął mi taki wykładzik:

— Co zachowało nam od zagłady tyle skarbow literatury starożytnej, jeżeli nie wartość rzeczywista takich mistrzów, jak: Sofokles, Aristofanes, Cicero, Tacyt, Horacy, że już nie wspomnę o boskim ślepym śpiewaku Homerze o Eschylosie, Eurypidesie, Wirgiliuszu i tylu innych, tylu innych!

(Dok. nast.)

Wiadomości bieżące.

Lwów, 11 września.

Jutro:

- 12 września. Piątek. Gwidona W. — Aleksandra.
- Wschód słońca o godzinie 5 minut 40, zachód o godz. 6 minut 12.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Z poczty.** Z dniem 16 b. m. dyrekcja poczt zaprowadza przy urzędzie pocztowo-telegraficznym w Siedliszowicach służbę listonosza wiejskiego, który cztery razy w tygodniu (w poniedziałek, wtorek, czwartek i sobotę) obchodzić będzie miejscowości: Zelińców, Kłyż, Dąbrówki gorzyckie, Gorzyce, Otfinów, Pierszyce i Janikowice. Z powodu zaprowadzenia tej służby dyrekcja przylącza miejscowości Otfinów i Gorzyce z okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Żabnie, tudzież Zelińców z okręgu doręczeń Gręboszowa do urzędu pocztowego w Siedliszowicach.

— **Marnowanie wody.** Niedawno podnosiliśmy, ile wody spotrzebowuje Lwów i wykazaliśmy, że wody tej zużyto kilka razy więcej aniżeli było obliczone na jednego mieszkańca (100 litr. dziennie). Miało to skłonić magistrat do zaprowadzenia wodomierzy, ale skończyło się na zamiarach. Ale możeby kto zadął sobie pracy i obliczył, ile wody idzie na marnie z powodu psucia się kurków wodociagowych. Kurki te robione po największej części przez firmy obce, po kilkumiesięcznym użyciu psują się, zatyczki przestają funkcjonować i woda zupełnie niepotrzebnie upływa sobie do kanałów i to nieraz przez kilka tygodni, zanim właściciel realności zdecydował się dać kurki do naprawy. Lecz cóż mówić o innych właścicielach, kiedy w rzeczywistości należącej do gminy i przez nią rządzonej już od 5 dni w parterze jest kurek wodociagowy zepsuty i woda całą siłą spływa do kanału. Możeby ktoś z urzędu wodociagowego pofatygował się do domu przy ul. Chorażczyzuy l. 22, a zobaczy ile setek hektolitrow wody traci się tam dziennie. Zdałaby się jakaś komisya, któ-

raby od czasu do czasu kontrolowała kamienice, a wtedy przekonałby się magistrat, gdzie należy szukać przyczyny marnowania wody.

— **Ruch pocztowy we Lwowie** w miesiącu lipcu był następujący. Poczta listowa: listów prywatnych niepoleconych nadano 648.362, nadeszło 370.528; kart korespondencyjnych nadano 471.281, nadeszło 362.639; listów urzędowych niepoleconych nadano 232.226, nadeszło 115.562; listów poleconych (w ogóle) nadano 100.594, nadeszło 107.741; przesyłek pod opaską nadano 118.433, nadeszło 111.901; przesyłek z próbkami nadano 18.857, nadeszło 19.039; egzemplarzy gazet nadano 959.619, nadeszło 157.506. Ogółem nadano 2,549.372, a nadeszło 2,244.916. Poczta wozowa: listów pieniężnych i małych przesyłek wartościowych, nadano 9.136, nadeszło 15.174; pakietów wartościowych (ponad 100 kor.) 1.939, nadeszło 2.470; pakietów zwykłych nadano 39.190, nadeszło 50.199. ogółem nadano 50.265, a nadeszło 67.843. Ruch kasowy. Wpłacono: 30.207 przekazów na kwotę 2,145.333 kor. 71 hal.; 10.295 czeków kasy oszczędności na kwotę 3,212.619 kor. 76 hal.; a 1.682 zwykłych wkładów oszczędności na kwotę 46.793 kor. 83 hal. Razem 5,404.747 kor. 30 hal. Wypłacono: 83.799 przekazów na kwotę 2,864.099 kor. 79 hal., 1,704 asygnat czekowych kasy oszczędności na kwotę 1,914.502 kor. 54 hal.; 358 ze zwykłych wkładów kasy oszczędności (zwroty) na kwotę 40.431 kor. 46 h. Razem 4,819.033 kor. 69 hal. Nadano 19.681 telegramów i pobrano za nie opłatę w kwocie 19.402 kor. Nadeszło 22.975 telegramów dla adresatów w miejscu, a 165.724 telegramów do przetelegrafowania (transita). Rozmów telefonicznych w sieci miastowej: Nadano 3.184 telegramów, nadeszło 2.550 telegramów, ilość abonamentów 770, ilość rozmów telefonicznych 78.385. Dochód 3.282 kor. W sieci międzymiastowej: Ilość abonamentów 83, ilość rozmów telefonicznych 1.503. Dochód 2.175 kor. Razem 5.457 kor.

— **Kłopoty konskrypcyjne.** Do szeregu tych rozmaitych większych i mniejszych ciężarów, które gminy nasze są zniwolonone na swych barkach dźwigać bez żadnego wzajemnego świadczenia ze strony rządu w tak zwanym poruczonym zakresie działania, należy i przeprowadzanie spisu, czyli konskrypcji ludności. Żeby to jednak tylko ludności, ale przy spisie takim sporządza się także wykazy zwierząt swojskich, dzikich, oswojonych, opisy mieszkań, domów, etc. w ogólności wszelkich możliwych i niemożliwych spraw i rzeczy.

Stosownie przeto do obowiązujących przepisów przeprowadziło i miasto nasze konskrypcję w roku zeszłym z olbrzymim nakładem kosztów i pracy. Przesłano do namiestnictwa ogromne paki z fascykulami wypelnionych druków i zdawało się, że na lat 10 będzie spokój. Cóż się atoli stało? Oto wykazy, obejmujące opisy mieszkań i domów, zostały przez centralną komisję statystyczną w Wiedniu zwrócone, a zarazem namiestnictwo wzywa magistrat, by w jak najkrótszym czasie przerobił i z gruntu zmienił przeszło 42.000 zwróconych opisów mieszkań, obecne bowiem są wypełnione wadliwie i do celów statystycznych użyte być nie mogą. W tem miejscu zaznaczyć musimy, że odnośne druki, które właściciele realności i lokatorzy musieli w roku zeszłym wypełnić, są żywcem wzięte z Berlina, nie dadzą się więc użytkować najzupełniej do naszych stosunków życiowych, postawione zaś w nich pytania główne, specjalne i najrozmaitsze inne są tak zawile i niejasne, że dziwić się tylko należy, iż w ogólności mógł ktoś na nie odpowiedzieć. Uniwersyteckie wykształcenie stanowczo bowiem nie wystarczy, ażeby treści niektórych pytań zrozumieć. Daty urzędowe świadczą, iż dla zrektyfikowania podanych odpowiedzi musiał magistrat wezwać do biura i przesłuchać aż... 11 tysięcy stron. Praca ta okazała się jednak daremną i dziś magistratura nasza przychodzi do reprezentacji miejskiej z wnioskiem o uchwalenie 1.200 koron dodatkowego kredytu, oczywiście na razie tylko, celem powtórzenia sztyfowej roboty. Odnośny wniosek będzie na najbliższym posiedzeniu przedmiotem obrad sekcji finansowej.

Pociechą niech będzie dla nas to, że przyjemność ta nie spotkała tylko nas, — podobnie bowiem zwrócono odnośne wykazy także miastom Kraków i Grac.

— **Przedstawienia amatorskie** w Towarzystwie „Skala” można zaliczyć do najudatniejszych. Tow. to rękodzielnicze urządza prawie co święta i niedzieli zabawy dla swoich członków a urozmaica je przedstawieniami, w których występują członkowie-amatorowie. I onegdaj odbyło się takie przedstawienie amatorskie, a odegrano frazęskę Brandowskiego „W krzyżowym ogniu” i komedijkę Schikomedera „Awantura”. P-ny Majer, Chuidówna i Chominówna, jakoteż pp. Madura, Witoszyński, Witwicki, Głowacki i inni byli żywo oklaskiwani za dobrą grę i dokładne wyuczenie się ról. Po przedstawieniu ochoce tany przeciągnęły się do późna w noc.

— **Przedstawienie amatorskie.** „Dramat Kaliny”, cieszący się wielkim powodzeniem na scenie Teatru miejskiego we Lwowie, zostanie przedstawiony przez grono amatorów Towarzystwa Przyjaciół muzyki i sztuki dramatycznej „Lira” w Drohobyczu i Samborze w dniach 13 i 14 b. m. Reżyserję objął artysta teatru miejskiego p. Witold Kunciewicz. Na obu tych przedstawieniach będzie obecnym autor p. Zygmunt Kawecki uproszony w tym celu przez Wydział towarzyszy.

— **Z „Sokoła”.** Zarząd „Oddziału kolarzy Sokoła” lwowskiego zawiadania druhów-kolarzy, że zapowie-

dziana wycieczka do Podhorzec odbędzie się 21 b. m. natomiast na 14 b. m. naznaczona jest wycieczka do Gródka, celem wzięcia udziału w rejach, odbyć się mających na festynie tamtejszym. Odjazd o godz. 2 pop. z gmachu „Sokoła”.

— **Walne zgromadzenie Tow. Przyjaciół muzyki i sztuki dramatycznej „Lira”** odbędzie się dziś we czwartek o godz. 7 wieczorem w hotelu Victoria (ul. Hetmańska l. 8.) W imieniu członków założycieli zaproszenie podpisał dr. Mieczysław Jabłoński.

— **P. Marya Kozłowska,** artystka śpiewaczka, która zyskała sobie tyle rozgłosu, tak u nas, jak i we Włoszech, Niemczech oraz Ameryce, urządza w najbliższym czasie koncert we Lwowie. Dzielimy się tą wiadomością z naszymi czytelnikami, gdyż serdecznie przyjęcie, jakiego ta znakomita artystka we Lwowie zawsze doznawała, spodziewać się każe, że i tę wiadomość publiczność nasza chętnie usłyszy. Dodać należy, iż koncert to będzie pierwszy i ostatni przed ponownym wyjazdem artystki za granicę — tym razem do Anglii.

— **Porządki w dziale zastawniczym filii gal. Banku dla handlu i przemysłu we Lwowie.** Komunikują nam fakt, świadczący dosadnie o porządkach i gospodarce w dziale zastawniczym powyższego banku, który w ostatnich czasach nabrał w kraju i zagranicą szerokiego rozgłosu. Oto d. 3 b. m. skradziono p. Leszkowi Śladowskiemu cztery łyżeczki srebrne z monogramem F. C. Policja poleciła p. S. wysłać kursora, by zawiadomił o kradzieży wszystkie banki zastawnicze. Kursor, przybywszy do filii gal. Banku dla handlu i przemysłu, dowiedział się, iż skradzione łyżeczki zastawiono tam zaraz po dokonaniu kradzieży za 6 k., oświadczo mu jednak, iż łyżeczki owe mogą właścicielowi wydać tylko za okazaniem poświadczenia z dyrekcji policji. P. S. wniósł więc prośbę do policji o wydanie takiego polecenia dla banku i udowodnił przez okazanie innych łyżeczek, iż zastawione w banku są jego własnością. W dniu 9 b. m. otrzymał p. S. odpowiednie pismo z dyrekcji policji i udał się z nim do banku celem wykupu łyżeczek, ale spotkała go tam ciekawa niespodzianka, odpowiedziano mu bowiem najspokojniej, iż ktoś już łyżeczki wykupił!!! Stało się to jak zwykle, że złodziej sprzedał kartkę zastawniczą handlarzowi kradzionych rzeczy, a ten łyżeczki wykupił, mimo, że bank wiedział, iż wydaje skradzione p. S. łyżeczki.

— **Przeniesienie.** Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyala pocztowego, p. Józefa Harmatę z Rzeszowa do Rozwadowa.

— **Powszechnie wykłady uniwersyteckie** rozpoczną się z początkiem listopada. Program zostanie niedługo ogłoszony.

— **Z ruchu kół T. S. L.** Staraniem Kola im. Adama Asnyka Tow. Szkoły ludowej, odbędzie się w sali Towarzystwa pedagogicznego 14 bm. wieczorem, w którym wezmą udział ulubione siły artystyczne naszego grodu. Program obejmuje producyę wokalnoinstrumentalną. Blizsze wiadomości będą ogłoszone w swoim czasie.

— **W IV. kadencji** odbędą się przed tutejszym trybunałem sądu przysięgłych następujące rozprawy karne: Dnia 13 września Oleksa Łotasz o zbrodnię podpalenia, 15 Szczepan Neuwerth o zbrodnię morderstwa, 18 Ilko Pankiewicz o zbrodnię zgwałcenia, 22 Stanisław Winnicki o zbrodnię oszustwa, 26 Klemens Szpytko o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej, 30 Michał Kiczula o zbrodnię oszustwa, 3 października Marcin Julian Chapka i tow. o zbrodnię zabójstwa i oszustwa, 6 Jan Jacim Stadnicki o zbrodnię podpalenia, 8 Beila Weiss recte Reiss o zbrodnię dzieciobójstwa, 9 Barbara Sawaryn o zbrodnię podpalenia, 11 Aniela Bundz i Marya Kolibezak o zbrodnię gwałtu publicznego, 13 Wasyl Ławruch o zbrodnię zabójstwa, 14 Władysław Adam 2 im. Janczyk o zbrodnię morderstwa, 16 Jan Gudz o zbrodnię zabójstwa, 17 Tacyanna Szeńczuk o zbrodnię dzieciobójstwa, 18 Jan Dobrowolski o zbrodnię zgwałcenia.

— **Konkurs na posagi.** Z fundacyi posagowej im. małżonków Simchego i Sary Menkes-Reischerów utworzonej przez p. Roginę Zimełową, ur. Menkes-Reischer, a przez namiestnictwo reskryptem z 4 maja 1899 l. 44.290 zatwierdzonej, nadaniem zostanie dnia 26 października 1902, jako w rocznicę śmierci Simchego Menkes-Reischer'a stypendywny posagowy w kwocie 816 koron. Ubiegające się o to stypendywny dziewczęta izraelskie mają wykazać się ukończonym 14 rokiem życia, moralnem prowadzeniem się, niezamożnością, oraz w razie pokrewieństwa z rodzicami fundatorki, t. j. ze Simchem Menkes-Reischerem lub ze Sarą Menkes-Reischerową ur. Rochmes stopień tegoż pokrewieństwa. Podania zaopatrzone w dowody wyżej określone należy wnieść do kancelaryi lwowskiego Zboru izraelskiego najpóźniej do 12 października 1902.

— **Nadzwyczajne walne zgromadzenie stowarzyszenia przemysłowego konc. budowniczych** odbędzie się w piątek dnia 12 bm. o g. 7 wieczorem w wielkiej sali ratuszowej. Na porządku dziennym: Utworzenie biura pośrednictwa pracy dla czeladzi zawodów budowlanych. Za przewodniczącego *A. Kuhn*.

— **Zamykanie parków i spacerów lwowskich** zostało raz na zawsze zabronione uchwałą Rady miejskiej, a tymczasem komitety, urządzające rozmaite tomboly i loterye na dochód swych towarzystw, wbrew tej uchwale, zamykają samowolnie bramy wchodowe i domagają się opłat. Nadużycie podobne

miało miejsce ubiegłej niedzieli na placu powystawowym, gdzie panowie komitetowi z natarczywością dopominali się opłat od publiczności, dążącej na wysięgi cyklistów.

Imieniem ludności, która, spędzając cały tydzień przy pracy, ma możność użycia spaceru tylko w niedzielę i święta, a wtedy rozmaite komitety zamykają ogrody i każą płacić drogi wstęp, — apelujemy do Rady miejskiej, by wpłynęła na prezydium i usunęła te nadużycia.

— **Niekoncesjonowane mordownie nocne.** W ul. Żółkiewskiej znajdują się budki, w których sprzedaje się sodową wodę. W ostatnich czasach zwróciła policya uwagę, iż budki te, mimo panującego zimy, sprzedają przez całą noc swe chłodziaki! Pożęto się więc im bliżej przypatrywać i przekonano się, że zamiast wody sodowej sprzedaje się tam wódkę przez noc całą, a nadto ukrywają się tam rzeżymieszki i oczekują stosownej pory na nocne wyprawy do miasta.

— **Rabunek w sklepie.** Obok sklepu masarskiego p. Adama Rybickiego, przy ul. Krzyżowej pod l. 14, przechadzało się około godz. 6 popołudniu przez dłuższy czas trzech mężczyznu. Gdy właściciel sklepu, p. R. wydalil się na chwilę ze sklepu, pozostawiając w nim piętnastoletnią dziewczynkę, wpadli owi trzej łotrzykowie do sklepu i zanim dziewczę, zajęte przy wodociągu, mogło się zorientować co się dzieje, porwali z szuflady około 60 koron i poczęli uciekać. — Zwabieni krzykiem dziewczęcia przechodnie poczęli ścigać złodziei i przytrzymali jednego z nich, Błażeja Żukowskiego, notowanego złoczyńcę. Pieniądze unieśli z sobą dwaj inni, z których jeden zrzucił w ogrodzie podczas ucieczki swą marynarkę. W kieszeniach jej znaleziono witychy, srebrną cygarnicę i inne przybory złodziejskie.

— **Dziecko na własność.** Franciszka Woźna, zamieszkała przy ul. Śnieżnej l. 3, pragnie w powodu niedostatku oddać na własność swoją pięciomiesięczną córeczkę, Olę, ochrzczoneą w rzym. kat. wyznaniu. Dziecko jest zdrowe i ładne, ale zupełny brak środków nie pozwala matce wychować maleństwa. Może znajdują się dobrzy a bezdzietni ludzie, którzy je zechcą przyjąć za swoje.

Kronika policyjna. Kelner szynkarza Judy Toepfera, nazwiskiem Grzegorz Dobosz, zbiegł ze służby, pokradłszy służbowe szklanki, syfony, flaszki i t. d. — Murarz Mikołaj Kryszkiewicz napadł w szynkowni przy ul. Szpitalnej pod l. 21 na Katarzynę Sawicką, obil ją i zrabował chustkę z głowy i pugilares z kwotą 1 k. 20 h. — Notowani w policji awanturniki Stanisław Kubowicz, podpiswzy sobie należycie, obrab stanowisko w ul. Objazdowej i obrzucał przechodni kamieniami. Zraniony kamieniem w głowę kelner Jakób Lów wezwał policję, która unieśliła pijanicę w aresztach. — Pomocnik handlowy kupca z Gródka Jan Sosnowski kupił w mieście dwie szynki, a spotkawszy w ul. Krakowskiej znajomego z Gródka, *Geręga*, dał mu jedną z szynek do niesienia. *Geręga* po chwili zbiegł i unieśli z sobą szynkę. — P. Hermanowi Datnerowi skradziono z mieszkania przy ul. Gródeckiej pod l. 3 A wiszącą w przedpokoju narzutkę, sporządzoną w pracowni p. Józefa Ryłskiego. — W ul. Unii Brzeskiej pod l. 7 rozbito komórkę handlarza drobiu Jakóba Hassa i skradziono mu kilkadziesiąt sztuk kur i gęsi. — Dozorcy Jomu pod l. 20 przy ul. Gródeckiej, Franciszkowi Mauerowi, skradziono z mieszkania dwa srebrne zegarki i srebrny łańcuszek. — W ul. Szeptyckich pod l. 34 skradziono wdowie Franciszce Matkowskiej z balkonu pierwszego piętra brązową kapę na łożko.

□ **P. Modrzejewska.** Z Zakopanego piszą nam:

(=) Pani Modrzejewska przybyła przedwczoraj do Zakopanego, gdzie już nie była od lat kilkunastu i gdzie niegdyś posiadała uroczą willę, zwaną „Modrzejówka”. Na dworcu zebralo się liczne grono przyjaciół i znajomych znakomitej artystki, oraz przedstawiciele sztuki, literatury i prasy; widzieliśmy p. p.: Witkiewicza, Kazimierza Skrzyńskiego, Solkiego, reżysera teatru lwowskiego, Szczepańskiego itd.; przybył także Szymon Tatar, dawny p. Modrzejewskiej przewodnik. Artystka przyjechała wprost z Hamburga do Zakopanego, aby odwiedzić bawiącą tutaj już od kilku miesięcy rodzinę swoją, mianowicie synową swoją Modrzejewską, córkę niezapomnianego artysty Feliksa Bendy, i wnuka. Syn jej, p. Ralph Modrzejewski, jeden z wybitnych inżynierów Stanów Zjednoczonych, wysłał do Zakopanego dzieci na rok cały, aby jeszcze bardziej wprawiły się w języku polskim.

Pani Modrzejewska, która wraz z mężem swoim, p. Karolem Chłapowskim, zamieszkała w Kolebie, należące do Skoczysk, spędzi tutaj tydzień lub dziesięć dni, poczem uda się do Krakowa, celem spotkania się tam z p. Pawlikowskim, dyrektorem sceny lwowskiej, dla dokładnego omówienia programu występów; p. Pawlikowski zaprosił bowiem p. Modrzejewską do Europy na występy, przed widzeniem się z nim nie chce zatem żadnych powiązań decyzyj. Można jednak przypuszczać, że p. Modrzejewska spędzi najmniej dwa miesiące we Lwowie, podczas których wystąpi kilkanaście razy. Nastąpi to zapewne w listopadzie i grudniu. Przez październik ma zamiar zabawić w Ks. Poznańskim u rodziny męża; nie wyklucza to jednak kilku występów w Krakowie, w każdym zaś razie grać będzie na scenie krakowskiej w drugiej połowie stycznia po Lwowie.

Artystka posiada dla Lwowa ogromny repertuar dawny i nowy. Oczywiście program ten może uleść zmianie; obejmuje on Szekspira: „Makbeta”, „Kupca weneckiego” (Portia), „Wiele hałasu o nic” (Beatryca), Szyllera: „Marya Stuart”; z nowego repertuaru: „Odetta” Sardou, „Gniazdo rodzinne” Sudermana itd.; z polskich rzeczy „Panią Kasztelanową” Kraszewskiego, Wyspiańskiego „Juana”, z jego tragedji greckich Idalię Słowackiego, może Włodowidzinę z „Mazepy” itd. itd. Miłośników piękna i wielkiej sztuki czekają zatem

niezmierne artystyczne rozkosze i podniosłe estetyczne wrażenia i nastroje.

Pani Modrzejewska zamierza zabawić w Europie do wiosny. W maju wraca do Ameryki, ale już może po raz ostatni. Pragnie bowiem osiąść w Polsce, której stała się ozdoba i artystyczną chwałą!

□ **Z Gorlic.** (Wybory do Sejmu). Jak zwykle z kuryi Jasło-Gorlice przy nadchodzącym wyborach do Sejmu kandydatów jest cała masa. Jest tam mecenas Baranowski, jest przedewszystkiem wybrany już raz posłem Biechoński, jest Smolecki, naczelnik sądu powiatowego, jest stały kandydat inżynier Zieliński, a nadto pojawia się zupełnie niespodziewanie kandydatura hr. Adama Skrzyńskiego, człowieka, który nikogo w powiecie nie zna i nikt jego. P. Skrzyński jako poseł w parlamencie nie nie robił i nic nie zrobił, a za to czynny był w Jockey-Clubie i jak dzienniki pisały, miał należeć do procesu o hazardową grę w karty wraz Józefem Potockim. Są jeszcze inne kandydatury, ale szkoda się nad nimi zastanawiać. Wartoby, by dzienniki nasze przestrzegły tylko wyborców, by znów nie dali się tak opanować staroście p. Michalowskiemu w Jasle, jak przy poprzednich wyborach p. Jaworskiemu, ale żeby silnie wzięli się za ręce i pokazali raz, że człowiek, zasługujący na zaufanie obywateli, powinien być wybrany. Trzebaż raz dać dowód, że w Gorlicach i Jasle nie zawsze „kielbasa“ wybiera posłów, zwłaszcza, gdy jest to wybór z miast. Wspomnieć tu jeszcze trzeba, że hr. Skrzyński, kandydując z większych własności do Sejmu, przecież nie został wybrany.

□ **Przemysł.** (Szkoła dla więźniów. — Zwłoka w budowie szpitala.) Staraniom osobistym prezidenta sądu obwodowego radcy dworu S. p. l. wskiego udało się wykołać w ministerstwie sprawiedliwości zezwolenie na utworzenie szkoły dla więźniów, odbywających karę w aresztach sądu obwodowego w Przemysku. Do szkoły uczęszczać będą więźniowie analfabeci, skazani na więzienie wyżej trzech miesięcy. Plan nauki obejmuje czytanie i pisanie w językach polskim i ruskim. Nauki udzielać będzie za wynagrodzeniem 200 kor. rocznie p. Krupa, nauczyciel ludowy. Zauważyć wypada, że ta szkoła przy więzieniu obwodowym jest pierwszą w Galicji. Wszczępanie oświaty w umyśle ciemnych skazańców, między którymi wielu jest raczej nieszczęśliwych jak złych, będzie niezawodnie zbawiennem w swych skutkach i niejednego nawróci na drogę prawa.

Po przeglądzie gruntów pod budowę nowego szpitala, uskuteczniomem przez komisję mieszaną pod przewodnictwem delegata Wydziału krajowego p. dr. Czajkowskiego, sprawa spoczęła. Sprawozdania nie wysłano do Wydziału krajowego, bo komisja czeka na szkice gruntów, oferowanych pod budowę i na podanie ceny. Odrębnie od komisji, zwołał przewodniczący komitetu szpitalnego posiedzenie członków komitetu na 15 b. m. Magistrat znowu mniema, iż główna ingerencya w wyborze gruntu pod budowę ma wyjść z Iona Rady miejskiej, ponieważ gmina ponosi połowę kosztów budowy szpitala. Jeżeli sprawa szpitala postępować będzie dalej w tem tempie, stanie lecznica tak niezbędna dla miasta i powiatu dopiero za jakich lat 2 lub 3.

□ **Wpisy** na kursa 3 letniego wyższego kursu naukowego (prywatnego seminarium nauczycielskiego) żeńskiego w Tarnowie — i do szkoły wydziałowej odbywać się będą według ogłoszenia dyrekcji zakładu w dniach 29 i 30 bm. Kandydatki z ukończoną V. kl. szkoły wydziałowej mogą być przyjęte na kurs I. bez egzaminu wstępnego, te zaś które nie ukończyły 5-klasowej szkoły wydziałowej, zostaną przyjęte na podstawie egzaminu wstępnego: z religii, z języków polskiego i niemieckiego, z fizyki, rachunków, geometrii, historii, geografii i hist. naturalnej. Na kurs II. i III. przyjęte będą kandydatki które wykazą się świadectwem szkolnem z ostatniego półroczia. Oprócz tego mogą być przyjęte na kurs III-ci kandydatki, które kończyły nauki w zakładach prywatnych lub przygotowywały się w domu, a wykazą się metryką na dowód, iż ukończyły 18 rok życia i poddadzą się egzaminowi wstępnemu z religii, pedagogiki języków polskiego i niemieckiego, geografii, historii powszechnej, z rachunków i geometrii, historii naturalnej, fizyki, rysunków, kaligrafii, robót ręcznych i śpiewu. Mogą być przyjęte także kandydatki, które nie życzą sobie składać egzaminu dojrzałości — a pragną tylko nabyć wyższego wykształcenia. Wszystkie przedłożyć mają przy wpisie rodowód sporządzony w dwóch egzemplarzach, a te które zgłaszają się po przerwie odbytych nauk także świadectwo moralności. Wpisy odbywać się będą od godz. 9 do 12 rano i od 3 do 5 popołudniu. *Dyrekcya.*

□ **Stryj.** (Kradzież. — Wizytacja ks. metropolity. — Napad). W nocy z dnia 8 na 9 b. m. niewyśledzeni dotąd sprawcy dokonali u p. Szunczego, handlarza drzewem, zamieszkałego przy ul. Nowej w rzeczywistości p. Jakóba Damma, znacznej kradzieży. Przy pomocy przystawionej drabiny dostali się na strych i zabrali stamtąd kilka ubrań, dwa płaszcze zimowe, dwie pary butów, kufer z bielizną, dużą chustkę i inne jeszcze rzeczy.

W niedzielę 8 b. m. bawił tu na wizytacji cerkwi ks. metropolita Szeptycki.

W poniedziałek 9 b. m. około godz. 1 w nocy napadło dwu nieznanych reżymieszków na ulicy Pańskiej w pobliżu starego cmentarza na bawiącego tu chwilowo, a właśnie do domu powracającego akademika p. B. Pochwycili go oni silnie i postawili doś grzeźną propozycyę „daj pan dzygarek, pinieży i oberceć i idź pan spać“. Pan B. nie chciał jednak przyjąć na tę niekorzystną dla siebie propozycyę i zaczął

krzyczeć o pomoc. Krzyk ten usłyszał powracający również do domu p. M., przybiegł co prędzej i przy pomocy tegoż bykowca uwolnił p. B. z niemilej sytuacji.

□ **Egzamina kwalifikacyjne dla nauczycieli i nauczycielek** szkół ludowych pospolitych rozpoczną się przed komisją egzaminacyjną w Sokalu d. 19 b. m. W tym dniu rozpocznie się egzamin piśmenny, a 23 b. m. ustny.

□ **Sucha.** (Jubileusz kapłański). Piękną uroczystość obchodziła Sucha. W ubiegły czwartek 4 b. m. przypadł 50-letni jubileusz kapłaństwa ks. kanonika Józefa Prochera, proboszcza w Suchej. Niezwykła ta uroczystość była wyrazem gorących uczuć, szacunku i przywiązania do sędziwego jubilata za jego przeszło 30-letnią pracę w parafii tutejszej. Wdzięczni parafianie rozpoczęli obchód już w d. 3 bm.; wieczorem dnia tego przybyła straż ogniowa i obywatelstwo przed plebanią. Następnie jeden z obywateli, p. Woytylko, w prostych lecz dosadnych słowach oddał cześć, podniósł zasługi i złożył życzenia sędziwemu jubilatowi w imieniu parafian. Nazajutrz rano odbyły się ceremonie kościelne. Po uroczystej sumie, odprawionej przez jubilata i procesyi odprowadzonego na plebanię, gdzie mu składali życzenia przedstawiciel zarządu dóbr, gminy i nauczycielstwo, poczem jubilat podejmował liczne zebranych gości. Illuminacya i piękne ognie sztuczne, spalone wieczorem przed plebanią przy dźwiękach muzyki, dopełniły uroczystości. — Ks. kardynał Puzyna nadesłał jubilatowi życzenia. *L. W. G.*

□ **Tarnów.** Dyrektor tutejszego gimnazjum dr. Benoni, przeszedł, jak wiadomo, na emeryturę. Krążą pogłoski, że stanowisko jego zajmie b. poseł Sokolowski August, lub prof. Roman Zawiliński. Być może zresztą, że Rada szkolna krajowa ma jeszcze innych kandydatów. Zabawą przez swe nieprawdopodobieństwo wiadomość podał *Głos Narodu*, jakoby stanowisko dyrektora w Tarnowie miał zająć inspektor szkolny radca L. German.

□ **Z Brzeżan** otrzymujemy takie pismo: Polska młodzież akad. w Brzeżanach, zebrana na posiedzeniu d. 8 bm. oświadcza, że nie solidaryzuje się z postępkami miejscowej młodzieży akad. żydowskiej i ruskiej, która bez jej wiedzy odważyła się wydrukować i rozestrać zaproszenia na zabawę wystylizowane w języku niemieckim i podszyla się pod zbyt ogólnie wyrażenie „die akademische Jugend in Brzeżany. Dla tego protestując przeciwko temu piętnuje to postępowanie jako niewłaściwe i poprzestaje na razie na tak ogólnym wyrażeniu. *R. Scholz* st. pr., *Kazimierz Kowalczyński* st. fil. Do listu tego załączono tekst owego niemieckiego zaproszenia, które słusznie obrzyło młodzież polską w Brzeżanach.

□ **Z kroniki żałobnej Poznańskiej.** Stefan Duliński, młody obywatel powiatu czarnkowskiego, zmarł d. 5 bm. w zakładzie Sióstr miłosierdzia w Poznaniu. Był to jeden z najświetlejszych obywateli młodych i umiejętnie a gorąco pracował mianowicie na niwie oświaty ludowej i Kółek rolniczych. Kochany w rodzinie, szanowany w obywatelstwie, czczony u ludu, pozostawia w szerokich kołach żal po przedwczesnym zgonie. — Józef Madaliński zmarł w Dębicy w 74 r. życia, pełnego pracy i zasług obywatelskich. — Bolesław Jerzykiewicz prof. emerytowany zmarł d. 9 bm. w Poznaniu.

□ **Samobójstwo ucznia.** W d. 5 b. m. mieszkańcy Piotrkowa, używający przechadzki około plantu kolejowego, byli świadkami samobójstwa 17-letniego ucznia gimnazjum piotrkowskiego Malejewskiego, który rzucił się pod koła pociągu osobowego, dążącego z Piotrkowa do Warszawy. Jedną z pań, przechadzającą się z dwojgiem dzieci, jeszcze na godzinę przez samobójstwem Malejewskiego, widziała go strasznie wzburzonemu i piszącego coś pospiesznie na kartce. Kiedy miał nadejść pociąg, Malejewski ukrył się w rowie niespostrzeżony przez nikogo, dopiero gdy rzucił się pod koła, wszczęto alarm i zatrzymano pociąg, z pod którego wyciągnięto Malejewskiego ze zmiażdżoną głową i nogami. Z kartki, znalezionej przy samobójcy, okazało się, że krewni jego mieszkają w Grodnie, a on sam przed rokiem przyjechał do gimnazjum piotrkowskiego i w r. b. bez egzaminu był promowany do klasy 6-jej. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

□ **Mało prenumeratorów.** *Gazeta ludowa*, organ socjalistów w Poznaniu, skarży się w ostatnim numerze, że choć kosztuje 90 fenigów na kwartał, ma „tylko paręset abonentów“.

□ **Cztery procesy** wytoczyły znowu prokuratorze pruskie redakcyi *Gazety polskiej*, wychodzącej w Zabrze na Śląsku Górnym. Redaktorem tego pisma jest p. Joachim Soltyś.

□ **Z Telsz,** miasta powiatowego w gubernii kowieńskiej (nad jeziorem Mastia) piszą do warszawskiej *Gazety polskiej*: „Okolice Telsz, jak i cała Żmudź, obfitują częstokroć w wykopywane zabytki przeddziewiczej kultury. Piszący te słowa posiada poważny zbiór archeologiczny, złożony ze znalezionych luźnie, lub w czasie naukowych poszukiwań, przedmiotów z kamienia, brązu i żelaza. I w r. b. na wiosnę we wsi Syrajcie, odległej o trzy wiorsty od Telsz, natrafiono przypadkowo na skarb brązowy, na który złożyło się 16 przesłizanych dużych klamer, parę branzolet, kilka pierścieni i metalowych części uprząży, a co więcej brązowe szalki z takąż ważką (ciężarkiem). Jest to zaledwie drugi wypadek znalezienia wag na Litwie, bowiem w r. 1856 hr. Konstanty Tyszkiewicz znalazł podobne w kurhanie okolicy Łohojska. Znaleziony je-

dnocześnie miecz żelazny, z srebrnym ornamentowanym jeleem nosi cechę z początków XIV. w., jest więc dokumentem chronologicznym dla całego skarbu. Podpisany przygotowuje sprawozdanie naukowe z badania tego ciekawego wykopaliska do roczników Akademii umiejętności. W ostatnim czasie szczególne zainteresowanie wzbudziła przeszłość Żmudzi. W krótkim czasie ukazać się ma w lwowskim *Przewodniku naukowym i literackim* obszerna monografia historyczna Telsz, również do druku przygotowuje się mapa archeologiczna z wieków kamiennego i brązowego całej Żmudzi, oraz duże wydawnictwo ilustrowane krzyżów żmudzkich. O krzyżach tych zmuszony jestem powiedzieć słów parę, jako o zabytku, który wkrótce już może zniknąć z powierzchni ziemi zupełnie. Przy drogach, na granicach, mogiłkach, podwórzach i t. p. Żmudzini stawiają na wysokich słupach kapliczki drewniane ze świętymi, lub umieszczają obrazy przedstawiające na przykład orzącego świętego Izydora, kuszenie Chrystusa itp., złożone niekiedy z kilku i kilkunastu osób. Kapliczki są ozdabiane misterną i jedyną w swoim rodzaju rzeźbą, a posążki świętych są ciekawym upostaciowaniem naiwnej, lecz i samorodnej zarazem wyobraźni Żmudzina. Pochodzą one jeszcze z tej odległej epoki nawracania pogańskiej Żmudzi, gdy kapłani na miejsca dawnych ołtarzy i posągów bóstw, umieszczali postacie Boskie i świętych. Stanisław Witkiewicz od dawna już nawoływał do gromadzenia tego obfitego materiału sztuki żmudzkiej, a kto wie? może z niego z czasem da się odtworzyć dawne budownictwo?

Michał Br.“

□ **Dla panien.** Pewien dziennik amerykański zajął się zbadaniem kwestyi, w jakim zawodzie pannie najłatwiej jest wyjść zamaż, obecnie zaś ogłasza następujący rezultat ankiety: Najprędzej czy też najłatwiej wychodzą pielęgnujące chorych, następnie idą profesye rękodzielnicze, magazynierki, robotnice fabryczne i służące. Artystkom wszelkiego rodzaju, jak: malarzkom, aktorkom, literatkom, dziennikarkom, oraz nauczycielkom trudniej jest pozyskać dożgonnego towarzysza.

□ **Międzynarodowy kongres wolnomularzy** odbywał się w d. 5 i 6 b. m. w Genewie. Były tam reprezentowane wszystkie wielkie loże z Europy, Ameryki, Afryki i Australii, z Węgier jeździli na kongres zastępcy t. zw. symbolicznej wielkiej loży. Kongresy takie mają się odbywać co roku; najbliższy odbędzie się w r. 1904 w Brukseli.

— **Z życia towarzyskiego.** Onegdaj odbyły się we Lwowie zaręczyny panny Reginy Bernsteinówny z panem drem Józefem Thumimem, kaud. advokatury z Tarnopola.

□ **Odpowiedzi od redakcyi.** *Ciosem dotknięta matka* Ażebyśmy z artykułu mogli korzystać, musi nam pani podać nazwisko swoje. Anonimów nie możemy uwzględniać.

Zmarli:

We Lwowie: W czasie od 1—8 września 1902: Wskutek gruźlicy płuc osób 25, zapalenia płuc 8, raka 10, ospy wietrznej 1, szkarlatyna 3, niezytu żołądka i kiszki 19, wskutek wady serca i miażdżycy tętnic 6, rzy 1, ropnicy 3, zapalenia kiszki 5, zapalenia nerek 1, wrzodu żołądka 2, próchnienia kości 1, zapalenia szpiku kostnego 1, uwiadu starczego 7, charactwa, niezdolności do życia i braku sił żywotnych 8, wskutek poronien 5. — Razem 106 osób.

We Lwowie: Dnia 8 i 9 września: Bobelak Olga, 1 rok, niezyt kiszki; Słemp Mikołaj, lat 43, zarobnik, wrzód żołądka, zapalenie otrzewnej; Pankiewicz Rozalia, lat 25, gospodyni wiejska, wada serca; Sadura Władysław, 2 1/2 roku, syn zarobnika, gruźlica płuc; Cepuch Marya, zarobnica, lat 84, uwiad starczy; Lechów Józef, służący, lat 18, gruźlica płuc; Terlecka Sabina, prebendarzka Domu ubogich, lat 75, uwiad starczy; Pietrusiewicz Franciszek, syn szewca, 1 rok, niezyt kiszki; Kowalski Jan, syn zarobnika, 2 miesiące, niezyt kiszki; Bund Sara, córka szewca, 1 tydzień, zapalenie mózgu; Garfunkel Mojżesz, syn tapicera 5 m, niezyt kiszki; Necheles Estera, żona grabarza, lat 60, zapalenie mięśnia sercowego; Osterman Michalina, córka czeladnika piekarskiego, 6 tyg, zapalenie płuc; Dudek Katarzyna, l. 30, gruźlica; Kruszyński Jak, emeryt. majster kolei państwowej, lat 63, miażdżycza tętnic, zwyrodnienie mięśnia sercowego; Romanisz Jędrzej, przemysłowiec, lat 74, rak wątroby; Fried Marian Józef, syn kupca, 4 dni, niezdolność do życia; Liebensfeld Władysław, 6 tyg., syn ślusarza, zapalenie płuc; Rzepiak Jaga, żebraczka, lat 66, zapalenie płuc; Kuźnica Oleksa, lat 33, ropnica; Saje-wicz Piotr, syn dozorczy więźniów, 7 dni, zapalenie płuc; Dufnat Mikołaj, lat 62, uwiad starczy; Horodyska Julia, lat 36, zapalenie nerek; Kalinowska Marya, córka kominiarza, 3 tyg., gruźlica ogólna; Janusz Jan, zarobnik, l. 56, gruźlica. — Razem 25 osób. Dwa wypadki poronienia.

We Lwowie: Dnia 10 września: Rossian Stanisław, syn maszynisty, 11 mies., zapalenie kiszki; Lewandowska Paulina, córka ślusarza, 2 m., ospa wietrzna; Halatowski Kazimierz, 16 m., szkarlatyna; Reiss Gittla, 4 tyg., niezyt ostry przewodu pokarmowego; Ziniet Izidor, syn szynkarza, 9 m., zapalenie kiszki; Sienkiewicz Władysław, syn ślusarza kolej., 3 1/2 miesiąca, ostry niezyt kiszki; Juszkiewicz Józef, stróż, lat 35, uwiad starczy; Dyki Marian, syn służącej, 3 1/2 tyg., drgawki; Gorzkowski Alfred, syn czeladnika stolarskiego, niezyt kiszki; Holländer Helena, córka faktora, 2 m., niezyt żołądka; Szadkowska Jadwiga, córka rusznikarza, 4 lata, konwulsye; Worobec Jan, syn dozorczy domu, 1 rok, niezyt ostry przewodu pokarmowego; Kowalski Józef, uczeń drukarski, lat 22, gruźlica płuc; Marynowski Edward, dyrektor krak. Tow. ubezpiecz., lat 44, rak języka; Czesłyński Kajetan, lat 37, zarobnik, gruźlica płuc; Kaczmarszuk Jan, stolarz, l. 26, gruźlica płuc. — Razem 16 osób.

W Kolomyi: Wanda z Dzieczków Kraśnicka, żona adwokata w Kolomyi, zmarła dn. 10 bm. w 47 r. życia. Pogrzeb 12-go b. m. o godz. 9 rano.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

We czwartek 11 bm. (wznowienie): „Szczęście w zakątku“, komedia w 4 aktach Hermana Sudermana

W piątek 12 b. m. po raz piąty: „Wdowa z Malabaru“, operetka w 3 aktach Herve'go.

W sobotę 13 bm.: „Pierwsza mucha“, komedia w trzech aktach Wiktora Krylowa.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

W sobotę 13 bm.: „Podpory społeczeństwa“, sztuka w 4 akt. H. Ibsena.

W niedzielę 14 b. m.: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsłonach, ułożony na scenę przez A. Walewskiego z powieści H. Sienkiewicza.

◊ **Z teatru** piszą nam: P. Roman Żelazowski, wskutek telegraficznej prośby dyrekcji naszego teatru, uzyskał od dyrekcji warszawskich teatrów, przedłużenie urlopu do niedzieli włącznie. Wobec tego znakomity artysta wystąpi jeszcze tylko dwa razy na naszej scenie w swych popisowych kreacjach, a mianowicie w sobotę w „Pietro Caruso“ w którym jest nierównany — a do tego dodaną będzie wesoła 3 aktowa komedia Kryłowa „Pierwsza mucha“; w niedzielę zaś p. Żelazowski pożegna się z naszą publicznością w swej ulubionej roli „Właściciela kuźnie“. W poniedziałek wznowioną będzie wielce zajmująca komedia pp. Gayault i Berr „Nieznamoma“ z p. Bednarzewską w roli tytułowej.

Z komedii Fr. Dominika „Kominiarze“ i z fantastycznej operetki Kapellera „Świat na opak“ odbywają się codziennie próby sceniczne. Premiery tych dwóch nowości na przyszły tydzień.

Po odwiedzinach cesarskich w Poznaniu.

(Specjalna depesza „Słowa Polskiego“).

Berlin. Obiega pogłoska, że podczas pobytu cesarza Wilhelma w Poznaniu odbyła się konferencja między starszym burmistrzem Poznania Wittिंगiem a hr. Bülowem, która miała na celu wyniesienie Wittिंगa na wyższe stanowisko.

Przed przyjazdem cesarza zastanawiano się szczegółowo nad polityką Prus w Poznaniu; rząd pruski zamierzał postępowanie swoje względem Polaków jeszcze bardziej zaostriżyć, jednakże burmistrz Poznania nie był tej myśli przychylny.

Wypadki w Rewlu zdawały się potwierdzać, że stosunki w Poznańskim nieco się uspokoiły, i pozwalały rządowi pruskiemu spodziewać się, że podczas uroczystości poznańskich nie będzie żadnych nieprzyjemnych dla rządu wypadków.

Tymczasem drobne epizody, jak n. p. z Żółtowskim i ks. Stablewskim, tudzież zachowanie się radnych polskich, którzy nie zajęli przeznaczonych dla siebie miejsc na trybunie, tak, że luka owa była najzupełniej widoczna, przekonała rząd pruski, iż o pogodzeniu się Polaków z rządem nie ma mowy. Wypadki te, choć same dla siebie drobne, nie uszły jednak uwagi cesarza. Wprawdzie otoczenie jego starało się ukryć przed nim te epizody, jednak zachowanie się Polaków podczas uroczystości poznańskich wywarło swój skutek.

Ustęp z mowy cesarza, w której dotknął sprawy Löhninga, jest wyrzutem, skierowanym przeciw przesowi Bitterowi, który nie informował rządu o istotnym stanie rzeczy w Poznaniu.

Obecnie jest zamiarem rządu pruskiego rząd prowincji poznańskiej oddać w silne ręce takiego człowieka, który zna dokładnie stosunki miejscowe. Człowiekiem tym jest Wittिंग, któremu rząd ofiarował stanowisko prezydenta. Wittिंग waha się jeszcze między przyjęciem posady dyrektora w banku berlińskim a zarządzą prowincji. Konferencja w Norderney ma sprawę układową między nim a rządem zakończyć i zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Wittिंग przyjmie propozycję rządu.

Bitter wobec tego ma pójść na pensję.

Z sali sądowej.

(Mordercy).

Lwów, 11 września.

Na wstępie dzisiejszej rozprawy oznajmił przewodniczący, że trybunał odmówił wnioskowi obrony co do powołania nowych świadków, poczem zeznawała żona Batiuczki. Po jej zeznaniach odczytano protokoły lekarskich oględzin zwłok Haški Hapijównej, następnie zaś dr. Chomin i dr. Lachowicz zdawali sprawę jako rzeczoznawcy sądowi. Orzekli oni zgodnie, że Hapij jest umyślowo zupełnie normalnie rozwinięty.

Z kolei postawił trybunał przysięgłym 5 pytań co do Hapija i jedno co do Batiuczki, a w końcu dodatkowe pytania obrońców: dr. Mileńskiego i dr. Gabla, poczem przewodniczący odroczył rozprawę do godz. 4 popoł.

(Strajki rolne.)

Lwów, 11 września.

Na ławie oskarżonych zasiadają uwięzieni: 1) Romuald Wierzbowicz, kowal z Gajów, 2) Bronisław Kokociński, młynarz, 3) Majer Hejden, stolarz, a dalej odpowiadający z wolnej stopy: 4) Józef Gruszka, zarobnik, 5) Paweł Wojdyło, zarobnik, 6) Stanisław Armatowski, zarobnik, 7) Franciszek Dżurbaszewski, zarobnik, i 8) Andrzej Hewak, zarobnik, obaj ostatni z Bilki szlacheckiej. Odpowiadają oni za przekroczenie §. 98 lit. a u. k. t. j. o gwałt publiczny.

Akt oskarżenia zawiera następujące powody: W dniu 6 lipca b. r. zastanowili robotnicy rolni w Gajach, własności ks. G. Seweryny Sapieżyny, roboty celem wywalczenia dla siebie większej płacy.

Tymczasem około godziny 1-szej zajechało od strony Bilki szlacheckiej kilka fur z wiktuałami i 4 karczami piwa (!) dla zajętych robotników z Bilki

szlacheckiej, poczem strzelec dworski, Wolański, zaprosił ich na obiad do szpichlerza. Za robotnikami Bileckimi podążyli także strajkujący a między nimi oskarżeni. Do środka szpichlerza nie dopuszczono ich jednak, więc oni udali się do karczmy.

Wtem przybiegł tam jakiś robotnik Gajowski i oznajmił, że robotnicy bileccy udali się drugą stroną szpichlerza do roboty. Na to zerwali się strajkujący, na ich czele zaś oskarżony Romuald Wierzbowicz i uzbrojeni w koly puścili się za Bileczanami w pogoń. Dopędziwszy ich zaczęli ich okładać kołami.

Akt oskarżenia wylicza w tem miejscu kilkanaście osób, które w bóje tej odniosły lekkie kontuzje. Żandarm Dejmek usiłował powstrzymać strajkujących, ale nadaremnie. Dopiero gdy z Winnik nadeszła pomoc w osobach dwóch żandarmów, udało się strajkujących powstrzymać. W dniu 16 lipca został strajk zażegnany, a ks. Sapieżyna zawarła ugodę — kończy akt oskarżenia.

Rozprawę prowadzi radca Swaryczewski, jako wotanci zasiadają radcy: Harasymowicz, Nahlik i Kube, oskarża zastępca prokuratora Niewiadomski, bronią Kokocińskiego i Hejdena adv. dr. Schleicher a reszty sekretarz Lewicki.

Do rozprawy powołano 9 świadków, prócz tego odczytano zeznania świadków nieobecnych. Do godz. 1¼ przesłuchano 8 świadków, a między nimi zarządcę dóbr ks. Sapieżyny, Szoldrskiego. Świadek ten zeznanie swe, obciążające oskarżonych, odczytuje z notatki i mimo uwag przewodniczącego, nie może się z nią rozłączyć. Oznajmia, że księżna przyłącza się do postępowania karnego i żąda odszkodowania 226 kor., które przyrzeka ofiarować na cerkiew lub inny cel dobroczynny.

Godz. 1½ przesłuchiwanie świadków i odczytywanie zeznań nieobecnych trwa dalej.

Godzina 2-ga, przewodniczący ogłasza, że postępowanie dowodowe ukończone i udziela głosu prok. Niewiadomskiemu. Wyrok zapadnie dziś po południu.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 11 września.

O Morskie Oko.

Wiedeń. W sprawie o Morskie Oko rozszła się pogłoska, jakoby miał zostać zawartym kompromis. Otóż na podstawie dokładnych wiadomości mogę zapewnić, że pogłoski te są mylne i całkiem nieuzasadnione. Kompromis zawarty być nie może, gdyż sędziowie nie są do tego upoważnieni. Kompromis zawrzećby mogły tylko rządy nie zaś sędziowie. (Depeszę tę otrzymaliśmy od jednego z przyjaciół naszego pisma, bawiącego w Wiedniu. Odpowiada ona zasadniczemu stanowisku naszemu w tej sprawie. *Przyp. Red.*)

Grac. Sąd rozjemczy rozpoczął właśnie poufną naradę w sprawie wyroku. Narady — jak przypuszczają — potrwać ogółem ze dwa dni. Wczoraj odbyło się również poufne posiedzenie sądu rozjemczego w sprawie zaprotokolowania zastrzeżenia prof. dr. Balzera co do uroszeń Węgrów do obszaru między Lechicą a Białką, a którego zaprotokolowania domagał się prof. dr. Balzer na jednym z dawniejszych posiedzeń sądu rozjemczego, mianowicie w zakończeniu swojej obrony.

Wybór posła do Sejmu z Gorlic i Jasła.

Jasło. Komitet przedwyboreczy m. Jasła wzywa kandydatów ubiegających się o mandat poselski na Sejm krajowy z kuryi miast Jasło—Gorlice, aby w d. 15 bm. o godz. 3 popołudniu stanęli przed wyborcami miasta Jasła, celem wypowiedzenia swego credo politycznego. Ogłoszenie podpisał przewodniczący komitetu i burmistrz, dr. Andrzej Pawłowski.

Minister Witték w Stanisławowie.

Stanisławów. Minister kolejowy Witték zapowiedział tutaj przybycie jutro przedpoł.

Zwiastuny ustąpienia namiestnika i domniemany następcą.

Tryest. Namiestnik Goes wyjechał na urlop. W kolach politycznych sądzą, że już więcej na swoje stanowisko nie wróci.

Jakkolwiek z kół rządowych zaprzeczają tej wiadomości, to jednak z Tryestu donoszą, że już w najbliższych dniach września ma zostać namiestnikiem wybrzeża radca ministerjalny Simonelli.

Simonelli, jakkolwiek jest Włochem, władza językiem słowiańskim, a znając stosunki nie da Słowianom powodów do niezadowolenia.

Z drugiej strony donoszą, że Simonelli tylko przejściowo piastować będzie urząd namiestnika, gdyż po pewnym czasie ma pójść na inne stanowisko w Tyrolu.

Zajście w Mitrowicy.

Konstantynopol. Rosyjska afery konsularna w Mitrowicy już uregulowana. Porta udzieliła swego *exequatur*.

Wybory do Sejmu na Morawie.

Berno. Namiestnictwo wyznaczyło wybory do Sejmu morawskiego na 16 października z kuryi wiejskiej, na 20 z miast i Izb handlowych w Bernie i Olomuńcu, a na 23 października z wielkiej posiadłości.

Stan oblężenia.

Barcelona. Władze miejskie odniosły się do ministra spraw wewnętrznych z prośbą, aby stan oblężenia był w Barcelonie nadal utrzymany. Oczekują tu przybycia wojska dla wzmocnienia żandarmerji. Murarze w niektórych budowach pracują.

Wylewy w Hiszpanii.

Saragossa. Stan wody na rzekach opada. Nieszczęśliwych wypadków nie było.

Z Ameryki południowej.

Nowy Jork. (Doniesienie Biura Reutera) Depesza z Kingston od kapitana parowca „Walen-cya donosi, że w Santa Marta (w Kolumbii) od piątku do poniedziałku wrzasa zacięta walka.

Dopuszczano się niesłychanych gwałtów i rabunków.

Miasto jest bardzo zniszczone.

Z wojska rządowego miało polez 100 ludzi.

Z Haiti.

Waszyngton. Biuro Reitera donosi, że rząd amerykański nie dopuści do tego aby zarządzone przez rząd wyspy Haiti zamknięcie niektórych portów, obsadzonych przez stronnictwo pretendenta Firmina, tamowało handel w tych portach.

Rząd wyspy Haiti powinien insurgentów wypędzić i przeprowadzić skuteczną blokadę portów.

Wiedeń. Dziś o godz. 11 min. 50 rano wyjechał cesarz w towarzystwie generał-adjutantów Paura i Bolfrasa wraz ze świtą na manewry do Sasvar, dokąd przybędzie o g. 2:45 popoł.

Bogumin. Niemiecki następcą tronu przybył o 10 rano do Bogumina, gdzie przyłączyła się doń świta honorowa, złożona z generał-porucznika hr. Auersperga, pułkownika Feigla i *attaché* wojskowego majora Buelowa. Dalszą drogę do Sasvar odbędzie następcą tronu w austriackim pociągu dworskim.

Petersburg. Car, następcą tronu i wielki książę Mikołaj Mikołajewicz odjechali wczoraj na manewry do Kurska.

Tulon. Ministrowie Pelletan i Valle udali się na Korsykę i do Tunisu.

Depesze handlowe z d. 11 b. m.

Wiedeń, 11 września. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117'07 Renta majowa 101'65, Węgierska renta koronowa 98'15, Akcje kredytowe 863'75, Kredytowe węgierskie 737 —, Bank anglo-austriack 280 —, Unionbank 544 —, Bankverein 460 —, Laenderbank 423 —, Kolej pań. 725'25 Lombardy 79'50 Elbenthal 471'50. Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe — Alpi-ny 382 —, Rima Muranya 503 —, Prager Eisen —, Losy tureckie 113'25, Ruble 238'50, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaje — Akcje gal. Banku hip, — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1896 — 4% Lisy zastaw, Banku kraj. —, Lisy Tow. kredyt. ziemsk —.

Usposobienie spokojne.

Wiedeń, 11 września. (Gielda zbożowa).

Pszenica na jesień 6'99 do 7 —, na wiosnę 7'29 do 7'30, Żyto na jesień 6'31 do 6'32, na wiosnę 6'52 do 6'53, Kukurudza na sierpień-wrzesień — do —, wrzesień-październik 5'68 do 5'70, maj-czerwiec — do —. Owies na jesień od 5'75 do 5'76, na wiosnę — do do —. Rzepak na sierpień-wrzesień od 10'65 do 10'75, wrzesień-paźdz. — do —, styczeń-luty — do —. Olej rzep. na wrzesień-grudzień — do —.

Usposobienie: Pszenica i żyto silne, zresztą spokojne.

Pada deszcz.

Berlin, 11 września. O godzinie 12 m 30 notowano:

Kredyty 218 60, Disconto Commandit 133 75

Usposobienie spokojne.

Budapeszt, 11 września. Pszenica na październik od 6'74 do 6'75, na kwiecień 7'03 do 7'04. Żyto na październik 5'99 do 6 —, na kwiecień 6'13 do 6'10. Owies na październik 5'43 do 5'44, na kwiecień 5'75 do 5'76. Kukurudza na wrzesień od 0 — do 0 —, na maj od 5'40 do 5'41. Rzepak na sierpień — do —.

Oferty mierne.

Chęć kupna lepsza.

Usposobienie lepsze.

Pogoda piękna.

NADEŚLANE.

Rubryka „NADEŚLANE“ nie pochodzi od redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Docent dentystryki w Uniw. lwowskim

Dr. GONKA powrócił.

8494 2

Dr. Bohosiewicz

powrócił i ordynuje od 8—3 przed południem ul. Jagiellońska 7. 8314 15-2

Zakład dentystryczno-techniczny

B. BERGERA

Lwów, Pasaż Hausmana 1. 8479

wykonuje sztuczne zęby w kauczuku i złocie według najnowszych systemów z podniebieniem lub bez tegoż. Całe szczęki, utrzymujące się w ustach wskutek ciśnienia powietrza według sposobu opatentowanego. Obturatore przy wadach lub brakach podniebienia jakoteż wszelkie reparacje trwałe i tanie.

P. Eugenia Weckerówna po powrocie z waka-cyj rozpoczęła naukę kroju w swej szkole ul. Kopernika 3. i przyjmuje wpisy codziennie. 8509 2

Tygodnik higieniczny.

Dezynfekcyja.

Jednym z najważniejszych zabiegów dla uniżenia rozprzestrzeniania się chorób zakaźnych, jest staranna dezynfekcyja mieszkań oraz osób i rzeczy, z jakimi chory był w styczności.

Jeszcze przed odkryciem bakteryj domyślano się przyczyny chorób zakaźnych w niewidzialnych istotach organicznych. Aby je zniszczyć mniemano iż wystarczą te same trucizny od których giną większe żyjątka jak np. owady: wykazano więc mieszkanie po chorych siarką, chlorkiem lub puszczano do nich gorącą parę wodną.

Nowsze jednak badania wykazały iż te środki nie zabijają wielu gatunków mikrobow, mając przytem tę niedogodność, że niszczą przedmioty metalowe tkaniny i tapety.

Wzięto się więc do innej metody: do obmywania podłóg i ścian roztworem sublimatu lub kwasu karbolowego do wycierania ścian ośródką z chleba, a do pościeli i ubrań stosowano nasycanie gorącą parą wodną. Te sposoby są i dziś jeszcze na szeroka skalę stosowane — mają jednakowo wiele ujemnych stron.

Z powodu silnie trujących własności sublimatu, użycie tego środka połączone jest z niebezpieczeństwem. — Kwas karbolowy pozostawia przez dłuższy czas niemiłą woń, gorąca para niszczy zabarwione tkaniny, rozkleja meble i w temperaturze jaka jest potrzebna do zniszczenia drobnoustrojów, z trudnością dałaby się zastosować w mieszkaniach. Chodziło więc o wynalezienie silnego, pewnego i nieszkodliwego dla ludzi, nie niszczącego rzeczy środka.

Najlepszym i najczęściej dziś używanym do odkażania specyfikiem jest formaldehyd. Nie jest on absolutnie doskonałym; dosyć stosunkowo drogi tak iż dezynfekcyja pokoju średniej wielkości około 3 kor. wynosi oprócz pobocznych kosztów np. obsługi, zużycia przyrządów itp. Formaldehyd niszczy większą część drobnoustrojów, nawet tak trwałe bakterye jak laseczniki wąglika i błonicy i niestety działa powierzchownie, przeto laseczniki ukryte np. pod podszewką ubrania, w zagłębieniach kieszeni, wśród włosa materaców nie ulegają zniszczeniu. Okazuje się z tego, że miękkie przedmioty należałoby nadal odkażać za pomocą gorącej pary.

Przyrządów do dezynfekcyi wymyślono mnóstwo. Najbardziej używanym jest odparnik Breslaucera i rozpryskiwacz Prausnitzza. Cena takiego aparatu wynosi około 36 złr.

Dezynfekcyja powinna nas więcej jeszcze, jak innych interesować ponieważ w Galicji panują choroby zakaźne nieznane prawie w reszcie Europy np. tyfus plamisty, a ospa i szkarlatyna zabierają rok rocznie tysiące ofiar. Byłoby zatem z pewnością pożądanem, aby każdą gminę zaopatrzone w jeden z wyżej wymienionych aparatów, ale po wsiach, gdzie nie chodzi tyle o szybkość i wygodną dezynfekcyję, jak o taniść, wystarczą dawne sposoby: wapno, ług potasowy, karbol, byle istotnie je zastosowano. Nic nie pomaga przepisy, gdy niema wystarczającej kontroli.

Po wsiach istnieje zwyczaj odwiedzania tłumnie chorych przez sąsiadów, wystawiania zwłok w kościele, rzecz prosta w niezalutowanych trumnach; dzieci wynoszą na cmentarz ciała swoich rówieśników, zmarłych na szkarlatynę lub ospę! Nic dziwnego, że sporadyczne wypadki zamieniają się łatwo w epidemję. Lekarz nie może wszystkiego dopilnować, może tylko pouczyć. Od świadomości, sumienia i energii odpowiednich władz: gminnych, rządowych i kościelnych zależy reszta.

wać, może tylko pouczyć. Od świadomości, sumienia i energii odpowiednich władz: gminnych, rządowych i kościelnych zależy reszta.

W miastach, przy nagromadzeniu ludności na jednym miejscu, przy ciągłej zmianie mieszkań, zwłaszcza umeblowanych, istnieje ciągle poważne niebezpieczeństwo zarażenia się, szczególnie gruźlicą. To też dr. Teleky zaproponował niedawno (*Wiener Klin. Wochenschrift* 15 maja 1902) przymusową dezynfekcyję mieszkań po każdym opuszczającym je lokatorze. Koszta ponosiłaby strona wypowiadająca mieszkanie; w mieszkaniach całkiem ubogiej ludności gmina opłacałaby ten wydatek. Dr. Teleky oblicza na 1300 sztuk liczbę aparatów potrzebnych do obsługi Wiednia, a na 400 osób personal służbowy. Wydatki wyniosłyby jednorazowo nie więcej jak 60.000 zł. suma niewielka na miasto, które może miliony wydawać li tylko na upiększenie ulic i gmachów.

Ogromnie ważnem jest zorganizowanie służby desinfekcyjnej. Po większej części odkażanie powietrzem bywa byle komu, ludziom nie umiejącym obchodzić się z materiałem desinfekcyjnym i nierozumiejącym celu odkażania. Potrzeba, żeby służba specjalnie oddawala się temu zajęciu nie — jak zwykle dotychczas bywa — dla pobocznego zarobku.

Jak mało jeszcze społeczeństwo nasze rozumie potrzebę i ważność odkażania, niech posłużą cyfry, przytoczone przez dra Biera w jego cennej rozprawie: „Organizacyja desinfekcyi w miastach większych“.

W roku 1891 umarło na choroby zakaźne w Krakowie 871 osób, desinfekcyj wykonano 45; w r. 1901 umarło 906 osób na choroby zakaźne, a ogólna liczba desinfekcyj wyniosła zaledwie 50!

Desinfekcyja, jeżeli ma oddać prawdziwe usługi, musi być przymusową. Nigdzie władze nie są tak uprawnione do ograniczenia wolności osobistej, jak w wypadkach, kiedy chorzy przez nieświadomość lub niebalstwo narażają otoczenie na utratę zdrowia i życia.

F. CH.

Nowiny.

Scientyzm, czyli leczenie przez modlitwę. Zauważono słusznie, że w teraźniejszych czasach, obok ubiegania się za pomocą, bogactwem i opaniem przyrody, pokazuje się także tu i ówdzie dążenie do celów idealnych, szukające nowych form.

Widzimy takie usiłowanie na polu moralności, sztuki a wreszcie i religii. Tutaj uderza z jednej strony powrót do ścisłe oznaczonych form, z drugiej zaś strony, w świecie protestanckim tworzenie się szybkie najróżnorodniejszych sekt, które, niezadowolone z tego co jest, chcą zaspokoić swe dążenie do czegoś nadprzyrodzonego nieraz w niezdrowy sposób. Jedną z tych sekt, która ostatnimi czasy uwagę na siebie zwróciła, są scientyści, sekta założona w Stanach Zjednoczonych przez panią Mary Ann Eddy, która żyje tam dotąd jako osmdziesięcioletnia kobieta. Ufundowała ona liczne „akademie“, gdzie kształcą się zwolennicy, a szczególnie zwolenniczki jej nauki. Nauka ta, która przedostała się do Europy i posiada już w Niemczech osobne czasopismo, polega na twierdzeniu, że każdy człowiek, obeznany z zasadami „Christian Science“, t. j. nauki chrześcijańskiej, wyjaśniającej kierujące światem boskie prawa, może, przez ufność w Boga, sam się wyleczyć z każdej choroby, że jednak wielu popadają w stan słabości, a wtedy kto inny, scientysta, uczeń Mary Eden, przez nią wtajemniczony w prawdziwe boskie zasady, ma dokonać leczenia. Tajemnica leczenia polega na tem, że trzeba przekonać się, iż cały organizm ludzkiego

ciała jest tylko wytworem ludzkiego ducha. Istnienie organicznego, zwierzęcego i roślinnego świata nie jest rzeczywistem, tylko urojenem. Materyja jest wytworzona przez przybraną, śmiertelną siłę ducha, potęgę zaś wszelką ma tylko duch Boży. Kto zatem uchwyci tego ducha, oparuje zarazem swą chorobę, przekonując się, że ona wcale nie istnieje.

Kuracyja stanowi tylko modlitwa, w której duch ludzki łączy się z duchem Bożym. W ten sposób postępowanie przy kuracyi jest bardzo proste. Wszelkie lekarstwo jest wykluczonem, działa bowiem tylko o tyle, o ile wierzy się w jego działanie.

Dla ilustracyi przytaczamy kilka przykładów z książki Mrs. Eden: „Mówisz, że ten guz ciebie boli. To jest niemożliwe, gdyż materyja bez ducha nie boli. Guz ten wykazuje tylko wiarę, przez spuchnięcie i zapalenie, a ty tą wiarę nazywasz guzem“. Gdy kto ma wrzód na plecach, to scientysta próbował, by naprzód przekonać chorego, że on nie ma wcale ciała, a zatem i pleców, z czego jasno wypływa niestnienie wrzodu.

Scientyści muszą jednak przyznać, że nie udaje im się leczenie ciężkich chorób. Wykazy udanych kuracyi ograniczają się do bólu zębów, astmy, uderzeń krwi do głowy i słabości histerycznych.

Jest także opis kuracyi konia; opuszczonego już przez kilku weterynarzy, którego uzdrowił modlitwą przywołany scientysta — opis potwierdzony przez jakąś mającą „lady“ angielską, właścicielkę konia.

Za kuracye te, każą sobie scientyści dobrze płacić. Jest nawet taryfa, podług której zapłata stosuje się do długości modlitwy.

Naukowa (?) podstawa zapatrywań Mrs. Eden, przypomina, choć w balamutny sposób, teoryę angielskiego filozofa biskupa Berkeley, który w swem dziele „Treatise on the principles of human knowledge“, doszedł do konsekwentnie przeprowadzonego subiektywnego idealizmu.

Znaczne rozszerzenie tej sekty, w Stanach Zjednoczonych, da się wytłumaczyć prostotą nabożeństwa, składającego się tylko z cichego rozmyślenia, odśpiewania hymnów nabożnych i sprawozdania o nowych kuracyach; — potem łatwością zostania nauczycielem i leczącym.

W Europie ukazanie się takiej nauki jest charakterystycznym dla dążeń naszego czasu, o którym mówiliśmy w wstępie.

Z jednej strony dążenie praktyczne: religia usuwająca chorobę i pomagająca do osiągnięcia siły i władzy. Z drugiej zaś strony, dążenie do ideału: materyja nie jest niczem, duch jest wszystkim, człowiek nie jest fizycznym osobnikiem, żyje on jedynie w wszechduchu, w Bogu.

Broszury i pisma, uprawiające partactwo lekarskie. Ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło w ostatnich czasach podwładnym władzom politycznym czuwać nad pojawieniem się podejrzanej wartości pism i broszur, uprawiających partactwo lekarskie; mimo rosnącej bowiem oświaty i rozszerzania się zdrowszych pojęć o niebezpieczeństwach, na jakie narażają się ludzie cierpiący na chorobę, jeżeli zamiast oddać się w opiekę sumiennemu lekarzowi, próbują leczyć się „z książki“, zdarzają się zawsze jeszcze liczni amatorowie takiego powierzchownie tylko taniego sposobu kuracyi, którzy zdrowie swoje a często i życie powierzają nieostrożnej manipulacji receptami, wycytanymi w uniwersalnym poradniku na choroby. W ostatnich czasach pojawiła się nakładem firmy wiedeńskiej Szeliński i Sp. i rozrzucona była w drodze kolportażu książka p. t. „Die neue Heilmethode“, napisana przez niejakiego Platena, a równocześnie rozchodzi się w tysiącach egzemplarzy broszura, zalecająca tę książkę, a zatytułowana „Der Arzt im Hause“. Publikacyja ta ma tę samą tendencyę, co wydana w swoim czasie przez Bilza w Lipsku książka „Das neue Naturheilverfahren“, t. j. zakorzeniać w opinii

ważniejsza rzecz, niż sądzą powszechnie, od pierwszego wystąpienia zależy częstokroć szczęście i przyszłość nasza.

Emilia była od początku bardzo uprzejmą dla Wojciecha, rozmawiała z nim często i długo, w wielu razach wzywała jego rady i tak dużo wagi przywiązywała do jego gustu, że nieraz stosowała się do niego. Często siadywała obok niego przy stole, słowem okazywała mu dużo życzliwości, a poznawszy go bliżej, zapraszała na wspólne przechadzki.

Przy takich sposobnościach rozmawiała z nim otwarcie o sprawach domowych i wypadkach, które zaszły w jego nieobecności. Kilka razy skierowała rozmowę na Kazimierza i Aleksandrę i bardzo żęcznie umiała mu podsunąć uwagę, że ta ostatnia zarówno przez swoje cnoty jak wady stawia zaporę między sobą a mężem.

Pewnego razu zeszła też rozmowa na Leontynę, na którą się Emilia zaliła bardzo. — Nacierpiałam się przez nią dużo — mówiła — nie mogę wierzyć, aby ona miała dobre serce, przynajmniej mnie nie okazała go nigdy. Kiedy była młoda, największą jej przyjemnością było dokuczać mi i psuć wszystko, co ja ceniałam i tak unyślnie wypalila dziurę w chusteczce, którą mi ofiarował Kazimierz. Prawie zawsze, gdy śpiewałam, przewracała ekran, stół lub krzesło i takie hałas wyprawiała, że nikt nie mógł słyszeć. Pewnego wieczora na wielkim zebraniu wypuściła dwa chrapaszczki tuż obok mnie, wiedząc, że ich znieść nie mogę; rzeczywiście wpadły mi we włosy, przestraszyłam się, poczęłam krzyczeć i wywołałam zamieszanie w całym towarzystwie.

(C. d. n.)

11

C. HAUCH

Tajemnica pewnej rodziny polskiej.

Z oryginału duńskiego przełożyła

JÓZEFA KLEMENSIEWICZOWA.

(Ciąg dalszy).

— Nie, miałem Wojciechowi pokazać wszystkie ulepszenia w majątku.

— Tak? Trzeba mu więc było pokazać piękne stawy, zamienione w trzęsawiska, nagie równie, które zastąpiły nasze wspaniałe lasy, nowe domy, stawiane na to tylko, aby w nich chłopci wdychali do starych... Ale jedźmy dalej, przejechałem trzy mile, aby zobaczyć gładkie liczo Wojciecha, ale tem żyć nie można.

— Jak widzisz, pułkownik Czernim nie się nie zmienił — rzekł Kazimierz.

— Podobny jestem do Kazimierza, jak Niemiec do syna, który przyszedł na świat w Paryżu — odezwał się Czernim — jest zważszy i lepiej się ubiera, a w dodatku jest jeszcze większym narwańcem, oto cała różnica.

W drodze natknęli się na kalekę żołnierza. Kazimierz rzucił mu dwa dukaty — na chwilę przysła jego wesołość.

— Czyż może być większe nieszczęście jak stracić nogę? — westchnął.

— O tak, jeżeli się straci obie — odpowiedział pułkownik Czernim.

Pod bramą pałacu spotkali się z Dominikanem, który przystanął, pozdrowił ich i smętnie oczy utkwil w Wojciechu.

— To jest ojciec Wincenty z Krakowa — objaśniał Kazimierz — najserdeczniejszy przyjaciel Aleksandry, przybywa tu dwa razy na tydzień odprawiać mszę.

— No, no, znam ja ich dobrze, tych mnichów — odezwał się Czernim — są to słupy miłowe w drodze do wieczności; wyciągniętymi pałkami wskazują cel, ale sami nie ruszają się z miejsca.

Rozdział czwarty.

Wędrowny śpiewak.

Wojciech spędzał codzień kilka przedpołudniowych godzin w pokoju ojca na przeglądaniu papierów i rozpatrywaniu się w zarządzie majątku. Dla lepszego przeglądu wyjeżdżał często sam. Kazimierz bowiem zajęty był końmi i psami, o ile nie polował lub nie towarzyszył paniom na przejeżdżkach, które Emilia bardzo lubiła, Aleksandrze zaś wskazane były ze względu na zdrowie. Popołudniami przybywali znajomi w gościnę; Litowski przyjmował ich bardzo grzecznie — co do przepychu i gościnności pozostał on szlachcicem polskim dawnego typu.

Ponieważ Aleksandra rzadko wychodziła do gości, rolę pani domu obejmowała wtedy Emilia. Sprawiało to wielką przyjemność starości, który zdawał się żywić do niej wiele sympatii. — Ona posiadała wszystkie cechy damy wielkoświatowej — rzekł raz do Wojciecha, czyś zauważył z jaką godnością wchodzi do salonu, jak znajdzie grzeczne słówko dla każdego, nigdy nie jest w kłopotcie, o czem mówić. A to jest

publicznej przekonanie, że w najcięższej nawet chorobie obejść się można bez lekarza i że istnieją uniwersalne środki, leczące wszystkie choroby.

Zachodzi też rzeczywiście potrzeba zwrócenia uwagi publicznej na okoliczność, że taki system samoleczenia z książki, może chorego na imaginację nabiwić rzeczywistej choroby, a prawdziwie słabego wprowadzić łatwo na tamten świat.

Ślōjd środkiem leczniczym. Powszechnie znanem i cenionem jest zastosowanie slōjdu, jako środka higienicznego i pedagogicznego. Zdaje się, że wprowadzenie go do szkół publicznych jest tylko kwestyą czasu.

Świeżo zaś notuje kopenhagska *Politiken* fakt zastosowania go w celach leczniczych. A mianowicie dyrektor sanatorium dla nerwowo-chorych w Battle Creek (Michigan) zgłosił się do p. Mikkelsena, utrzymującego szkołę slōjdu w Kopenhadze, z propozycyą, aby w jego zakładzie zaprowadził systematyczny kurs slōjdu. Nietylko sama praca fizyczna, lecz i umysłowa, konieczna przy wykonywaniu robót, ma działać nadzwyczaj uspokajająco na chore nerwy.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 10 września.

W zasadniczym usposobieniu niema dotąd wybitniejszej zmiany, a spekulacja trwa jeszcze przy intencji forsowania ruchu zwykłego. Nie bardzo przeto w porę przychodzi wiadomości z Pesztu o stanie rokowań ugodowych między obustronnymi ministerstwami, gdyż o porozumieniu w bardzo drażliwej sprawie ustalania ceł przemysłowych nie doprowadzono do żadnego porozumienia. Okoliczność ta powinna wystarczyć, aby powstrzymać na jakiś czas ruch zwykły, spekulacja jednak będzie prawdopodobnie dążyć do oparcia swych transakcyj na innej podstawie, mianowicie użyje do tego projekt konwersji renty wspólnej. Wprawdzie projekt ten istnieje dotąd tylko w kołach spekulacyjnych, ale już samo odwołanie się na niego wystarcza, by przyczynić się bodaj do chwilowego ożywienia targu. Dotyczy to w szczególności akcyj bankowych, jako w tej sprawie najbardziej interesowanych. Dla akcyj kolejowych wystarczają pogłoski na temat upaństwowienia uprzywilejowanej kolei państwowej, oraz względy na dalsze pomyślnie rozwinięcie się stosunków handlowych i przemysłowych w sezonie jesien-

nym. Nieco większą zwykłą uzyskały jednak tylko lombardy z powodu znaczniejszych zleceń arbitraży berlińskiej, paryska zaś interesowała się trzyprocentowymi priorytetami tejże kolei. Targ lokalny był dość ożywiony i wykazywał znaczniejsze obroty w alpinach i akcyach praskiego towarzystwa dla przemysłu żelaznego, najwyższych kursów nie zdołały jednak efekta te do końca dotrzymać. Podobnie działo się z walorami tureckimi, głównie z uwagi na doniesienie, że rząd turecki akceptuje projekt unifikacji długów państwowych, ale wzbrania się przyznać gwarancję na wypłatę rocznych annuitetów; okoliczność ta mogłaby bardzo łatwo doprowadzić do zerwania dotychczasowych układów. Obroty zakończono w usposobieniu wprawdzie pewnym, ale wskutek przewagi realizacyjnej mniej silnym.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 11 września.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7.— do 7.10. Pszonica nowa od 6.80 do 6.80 Zyto gotowe od 5.75 do 6.—. Zyto nowe od 5.40 do 5.70. Owies obrotowy gotowy od 5.90 do 6.20. Owies obrotowy na termin od 5.25 do 5.75. Jęczmień pastewny 5.— do 5.25. Jęczmień browarniany 5.75 do 6.—. Rzepak nowy 9.75 do 10.25. Lnianka — do —. Groch pastewny 5.50 do 6.—. Groch do gotowania 7.— do 8.50. Wyka 4.75 do 5.—. Bobik 4.50 do 4.75. Hreczka 0.— do 0.—. Kukurudza nowa 4.90 do 5.25. Kukur. stara od 5.75 do 6.—. Chmiel za 56 kilo od — do —. Koniczyna czerw. nowa od 42.— do 50.—. Koniczyna biała od 60.— do 80.—. Koniczyna szwedzka — do —. Tymotka 18.— do 21.—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 16.25 do 16.50. Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowy 7.90 do 8.10. Usposobienie niezmiennie.

— W Poznańskim biurze pracy było zapisanych w sierpniu b. r. 1499 miejsc otwartych, i to 1097 dla personalu męskiego, a 402 dla żeńskiego. W sierpniu z r. były zapisane 1082 miejsca otwarte, i to 691 dla personalu męskiego, a 391 dla żeńskiego. Poszukiwało pracy w sierpniu b. r. 1215 osób, i to 985 męskich, a 230 żeńskich, w sierpniu z r. 1242 osoby, i to 962 męskich, a 280 żeńskich.

— Zmiany w ruchu pocztowym z urzędami pocztowymi w Turcji. Z dniem 1 września b. r. weszły w życie następujące zmiany w ruchu pocztowym z urzędami pocztowymi w Turcji:

1) Należytości przekazowe zostają zniżone i równać się będą opłacie istniejącej dla przekazów do Bośni i Hercegowiny, a to:

do 40 Kor.	20 hal.
nad 40 K. do 100 K.	40 „

„ 100 „ „ 300 „	80 „
„ 300 „ „ 600 „	1 K. 20 „
„ 600 „ „ 1000 „	2 „ — „

2) Wszystkie urzędy pocztowe w Turcji umocowano do wymiany listów powziętkowych (niewłaściwie zwanych „za zaliczką“) pod tymi samymi warunkami, jakie obowiązują obecnie w ruchu z urzędami pocztowymi w Beirucie, Konstantynopolu, Salonice i Smyrnie. (Powziętek przesylek dla Wschodu nie może przekraczać kwoty 1000 franków.)

3) Urzędy pocztowe w Gallipoli, Ineboli i Lagos upoważnione są do wymiany listów i pudełek wartościowych pod tymi samymi warunkami, jakie są przepisane dla innych Urzędów pocztowych w Turcji.

Listy i pudełka wartościowe, mogą być przy zachowaniu tych przepisów, jakie istnieją dla listów poleconych powziętkiem obciążone w obrocie z wszystkimi c. k. Urzędami pocztowymi w Turcji.

4) Urzędy pocztowe Dardanellach, Lagos, Rodosto, Sen Giovanni di Medina, Scutari w Albanii i Tehesme zostają upoważnione do wymiany zleceń pocztowych, pod tymi samymi warunkami jakie są przepisane dla innych Urzędów pocztowych w Turcji.

(Zlecenie pocztowe może opiewać najwyżej na kwotę 1000 franków.)

5) Przekazy zwykłe, tudzież pochodzące z zaliczek i zleceń pocztowych, nadane w Urzędach pocztowych w Turcji do krajów koronnych Austrii, wygotowane będą w walucie koronowej. Przy obliczaniu tych przekazów brać się będzie za podstawę stosunek: 1000 K. = 105 franków 10 centimów.

Wiedeń, 11 września. Cukier (spok.) 17.05, Spirytus 40.—. Nafta galicyjska niezmiennona 32.—, Berlin, 11 września. Banknoty austr. 85.50. Spirytus 37.50.

Frankfurt, 11 września. Austr. kredyt. 218.30, Disconto —.—, Laura —.—, Koleje państwowe —.—, Alpy —.—.

Paryż, 11 września. Trzy procent. renta 101.37, Mąka 27.90.

Przyjechali do Lwowa

dnia 11 września b. r.

Hotel George'a. Hr. W. Ostrowski z Baden, W. Lingeri z Mizandola, F. Heilpern z Galatzy, A. Kiciński z Manasterzysk, J. Gorayski z Bursztyna, J. Heinfeld ze Stanisławowa, M. Bilaszewski z Sędziszowa, Z. Komorowicz z Podolsk. Guber. Z. Węglowski i Węglowski z Kurska, H. Gilles z Wiednia.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

Do bajcowania pszenicy!

Siny kamień

8007

Bajcę zbożową Dupuy'a w paczkach z przepisem użycia poleca

Alfred Beacock
Lwów, ul. Hetmańska 4.

Cognac

francuski i węgierski

od najslawniejsz. producentów po kor. 4, 4.50, 5, 7, 8 do 14 za flaszkę — poleca handel

St. Markiewicz
Lwów, Rynek 42.

Winogrona stołowe

najdoskonalszy gatunek. codziennie świeże z winogrodu 10 funt. paczka franco zł. 1.75
H. HORNIK, Oderberg.
8395 1

Winogrona kurac. wöslawskie



wysła codziennie świeże kosz 5-kilowy za nadeśnięciem lub pobranem 3 kor. 50 hal. Dom komisowy
FRYDERYK HOPPEN
Lwów, Rzeźnika 6.
8499 5

Wyborna kawa 1/2 kilo 65 i 75, et. „Syrusz“ ul. 3. Maja 1, 2, Lwów. 8132

Antoni Seemann



zegarmistrz
przedtem

Józef Weiss
we Lwowie ulica Sobieskiego 11.

utrzymuje i poleca
zegary i zegarki
z pierwszorzędnych fabryk
po cenach najumiarkowańszych. 7967

Maszyny Singera



Maszyny Singera

Maszyny do szycia i haftu Singera poprawne na raty pod przystępnymi warunkami lub za gotówkę 10 proc. taniej. — Warunki spłaty przystępne. Nauka szycia i haftu bezpłatnie Jan Lauruk, Lwów Halicka 6. 8146 30

Kadzidło sosnowe

oprócz przyjemnego zapachu, posiada nieocenione własności higieniczne, poleca się przeto szczególnie chorym na piersi. Odczyści i odświeża powietrze mieszkań w wysokim stopniu. Flakon 1.20 hal., rozpylacze od 60 hal. do 3 kor.

JAN IHNATOWICZ

Lwów, ulica Sykstuska 1. 25 — ulica Halicka 1. 11. 6315
Kraków, Sukiennice 1. 20. — Przemyśl, ul. Franciszkańska 1. 24.

Nakładem Księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie

wyszło świeżo znakomite dzieło:

WILHELM FELDMAN.

PIŚMIENNICTWO POLSKIE OSTATNICH LAT DWUDZIESTU

Dwa tomy, stronice 210 i 348.

Cena k. 7, z przesyłką k. 7.80, w ozdobnej oprawie skórkowej k. 9, z przesyłką k. 9.80.

Treść tomu I-go:

Pozytywizm tryumfujący. Obniżanie się ideałów. Na wyżynach. Adam Asnyk, Epigonowie romantyzmu. Reakcja uczucia. Nowe idee społeczne. Marya Konopnicka. Literatura w życiu codziennym. Teatr. Na wyżynach ludzkości. Aleksander Świętochowski. Dalsza reakcja uczucia. Trylogia Sienkiewicza. Walka idei społecznych. Idealizm społeczny. Eliza Orzeszkowa. Entuzjazm bohaterski. Bolesław Prus. Sztuka w życiu codziennym. Powieść. Naturalizm.

Treść tomu II-go:

Poszukiwania nowych syntez. Schyłkowy. Sztuka w życiu codziennym. Powieść i scena. Dalsze poszukiwania syntezy. Miriam. Na wyżynach modernizmu. Kazimierz Tetmajer. Impresyoniści. Sewer. Reymont. Sirko. Kategoryczny imperatyw. Stefan Żeromski. Dalszy rozwój poezji. Echa i forpoczty. „Młoda Polska w Krakowie.“ „Życie.“ Na szczytach dekadentyzmu. Stanisław Przybyszewski. Powieść dnia dzisiejszego. Ostatnie utwory Sienkiewicza. Harmonie artystyczne a rozdarcie duszy w „Młodej Polsce.“ Jan Kasprówic. Ewolucja teatru. Na wyżynach neoromantyzmu. Stanisław Wyspiański. Przewyciężenie dekadentyzmu. Próba syntezy.

Dzieło to krytyka nadzwyczajnie pochlebnie przyjęła i takowe gorąco poleca.

Wyjaśnienia, dotyczące drobnych ogłoszeń, uczucia Administracji „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu mark pocztowych na odpowiedź.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“, nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadane korespondentkami inseratowymi, bez zwłoczki zostają umieszczone.

Najgustowniejszą gardę robię dla dzieci poleca **Józefa Kiebel**, Lwów, Akademicka 24. Przyjmuje i materję do roboty Zamówienia z prowincji załatwia punktualnie. 6120

Wychowanie i nauka.

Szkola malarstwa

rzeźby, rysunków i sztuki stosowanej we Lwowie (Atelier Akademicka l. 16) pod art. kierownictwem S. Batowskiego, R. Bratowskiego, A. Popiela. — Uczniów przyjmuje się tylko na cały rok szkolny za opłatą roczną 155 zł., którą przyjmuje zarząd i w ratach miesięcznych. Wpisuje przyjmując od 28 sierpnia Stefania Mikuli, Chorażczyzna 12 parter, w godz. 10—1 i 4—6. 7100

Lekcyi rysunku, malowania i kompozycji do celów zdobniczych udziela W. Kryciński prof. państw. szkoły przemysłowej 8136

Naukę buchalterji ogólnopanstwowej i kupieckiej wraz z nauką arytmetyki handlowej rozpoczynam w bieżącym miesiącu. Zgłoszenia pań i panów przyjmuję od dziś w godzinach od 12 do 1 i od 4 do 6 po południu.

Adolf Stroner

emer. nacz. miej. Izby obrach. b. kierownik kursu handlowego dla kobiet i docent buchalterji. Lwów, Wąłowa 31. 8446 2

Udzielam konwersację niemiecką, pod przystępnymi warunkami. Zgłoszenie w Administracji pod C. D. — 8453 1

Posady i zajęcia

Gimnazjalistka udziela przedmiotów francuskiego, muzyki. Warunki skromne pr. „A. G.“ 8475 2

Rządca ekonomiczny, lat 34 żonaty, z najlepszymi referencjami, poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia przyjmuje Towarz. urzędników prywatn. Lwów, Cieba 1. 8497 3

Bonę inteligentną z dobrymi rekomendacjami poleca biuro Bodyńskie, Lwów, Pasaż Andriolego. 8495 1

Mężczyzna lat 24, z egzam. „Intelligenzprüfung“ władający biegle niemieckim i polskim językiem, z pięknym pismem, z 2-letnią praktyką w kasie pocztowej poszukuje posady we Lwowie w prywatnym przedsiębiorstwie. Zabezpieczenie na domu wartości 30 tysięcy. Pośrednictwo wynagrodzi. Zgłoszenia do 15 pod „Beante“ restante Schodnica. 8482 1

Panna, zreczna krawczyca damska, wyborna gospodyni poszukuje zajęcia do starszych dzieci lub do towarzystwa. Łask. zlecenia pod „8876“. 8502 2

Prywatysta III. r. seminarjum naucz. poszukuje lekcyi na prowincji. „Seminarzysta“ Admin. Słowa. 8506 1

Française sachant l'allemand, pourant fournir les meilleures références, désire place dans famille catholique auprès d'enfants pas an des-sous de 8 ans. Prendrait aussi demie place. Ecrire post-rest. sous „Bien recommandé“. 8491 1

Zdolny pomocnik handlowy dział galanterji-papierowy, poszukuje posady zaraz. Agencja pracy Kosanowskiego, Lwów, Sykstuska l. 2. — 8456 2

Biuro nauczycielskie Mme Allant Trzecińskiego Maja 5 poleca nauczycielki polki i francuskę z muzyką i angieli. 8461 1

Panienska z egzaminem buchalterji i ukończoną szkołą wydz. poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia „Praca“ Biuro dzienników Buchstaba. 8417 2

Nauczycielka prywatna dobrze polecona poszukuje posady zaraz. „Niemuzykalna A. M.“ prest. Lwów. 8157 5

ROLNIK

z akademickim wykształceniem (studya krajowe i zagraniczne) i praktyką poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia: 3063 4 Dr. J. Pawłowski w Czernichowie k. Krakowa.

Wieloletni ogrodnik zakładowy w Truskawcu żonaty, bezdzietny, w sile wieku, opracowany we wszystkich gałęziach tego zawodu w kraju i za granicą, z chlubnymi świadectwami — poszukuje posady. Adres: Jan Karpiński w Truskawcu. 8397 8

Leśniczy ze szkołą lasową egzam. państw. kilka lat praktyki poszukuje posady. Zgłosz. „Leśnik“ Proszowa. 8394 1

Lekcyi poszukuje na prowincji prawnik (izrael.) celujący gimnazjalista, bardzo dobry pedagog. — Zgłoszenia p.r. „Lekcyja“ Borszczów. — 8393 1

Samodzielny buchalter i korespondent, władający kilkoma językami obznajomiony z manipulacją tartakową poszukuje zajęcia, także półdnie. Łaskawe zgłoszenia: „Buchalter“ Stanisławów, Szpitalna 8. 8450 2

Posady i zajęcia

Poszukuje się maturzystę gimn. do matematyki celem przygotowania do matury sem. ul. Kurkowa 21 od godz. 4-6 dozorca wskaże. 8490 1

Do praktyki introligator-skiej przyjmę ucznia. Legeżyński Chorażczyzna 17. 8501 3

Maszynistę z dworskimi świadectwami poszukuje zaraz Iwanowski, Lwów, Kamińskiego 6. 8505 1

600-1000 Koron rocznie. Poszukuje nauczycielki z wyższym wykształceniem. Agencja nauczycielska Lwów, Kamińskiego 6. 8504 1

BONA Niemka pracowita porządna znajdzie zaraz umieszczenie. Wiadomość w biurze Plohna. 8474 1

Chrześcijańska rodzina we Lwowie poszukuje niemieckiej bony do dwójki dzieci. Oferty pod „S.M. 121“ Admin. „Słowa“. 8478 3

Magister farmacji na zastępstwo od zaraz — poszukuje aptekarz Tobiasz w Sanoku. 8424 2

Potrzebny subiekt fryzjerski od 15 bm. lub od 1 paźdz. u Józefa Renau w Złoczowie. 8425 1

Adwokat na prowincji poszukuje rutynowanego solicytatora i koncyplenta Oferty pod „Adwokat“ Lwów pr. 8442 1

Do sprzedaży i zbierania zamówień na artystyczny i pokupny artykuł potrzebni zastępcy w każdej miejscowości. Zgłoszenia pod „Photos“ do biura dzienników Plohna Lwów. 8319 1

Podpisane Towarzystwo E przyjmie na czas tego-roczny kampanii tj. od 15 września do końca grudnia 1902 kilku wadmistrzów do odbioru buraków, za dobrem wynagrodzeniem i zwrotem kosztów podróży. Przeworsk 5 września 1902. **Galicysko-bukowińskie akcyjne towarzystwo przemysłu cukrowniczego.** — 8410 1

Pomocnika handlowego zdolnego do składu i podróży potrzebują Zajczek i Lankosz, skład sukna, Lwów, Teatralna 8. 7878 ?

Generalna Reprezentacja Akcyjnego Towarzystwa ubezpieczeń życiowych

„ALLIANZ“

przyjmie pod nadzwycaj korzystnymi warunkami dzielnych reprezentantów dla wszystkich miejscowości a przeważnie dla miast w okręgu Galicyi. Zgłoszenia pisemne do Generalnej Agencji Allianz: Lwów, Kopernika 18. w parterze. 7572 10-5

Adwokat Nathansohn w Husiatynie przyjmie dnia 1 listopada br. rutynowanego kandydata advokatury obznajomionego z praktyką prowincjonalną. Zgłoszenia zaraz. 8249 3-2

Paniem wydoskonalonych w krawiectwie poszukuje magazyn ubrań dziecięcych Julia BERGER Akademicka 18. 8288 25

Kupno i sprzedaż.

Pracownia stolarska Włodzimierza Kruka Jabłonowskich 12 gotowy kredens i biurko. 8191 6

Sprzedam fortepian przegrany, krótki krzyżowy, ul. Wincentego Pola 6. 8489 3

Pół kilog. pierza gęsiego tylko 60 ct. Rozsymam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte, pół kilog. tylko 60 ct., to samo w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztow. pakietach próbnych 5 klg. za pobraniem pocztowem J. Krassa, handel pierzem w Śmichowie koło Pragi (Czechy). Wy-miana dozwolona. 8484 1

Masło deserowe

najlepsze rozsyła codziennie świeże w paczkach 5-kilowych netto 9 funtów za złr. 4 franco za zaliczką z gwarancją najlepszej usługi

Marysa Laubowa 8485 1 w Brzesku.

Okropny wybór!

Najnowsze francuskie terracoty brzozy, wyroby galanterijne z brzozy, skóry, drzewa i ze szkła otrzymał i poleca magazyn sztuk pięknych Stanisław GABRIEL Lwów Karola Ludwika 1. 8369 3

Poszukuje stalego odbiorcy na świeże mleko od 50 do 100 litr. dziennie zarząd folwarku Longhandówka we Lwowie Piaskowa 11. 8481 1

Ulica Ścieżkowa 16 jest 2 duże lustra i piękny garnitur stołowy do sprzedania. Blizsza wiadomość tamże na II. p. 8460 1

Meranie winogrona kulturalnie wybierane, wielkie grona z lek. przepisem użycia wysła 5 kg. zakor. 370 franco za zaliczką. Balthazar Amort, Meran, Tyrol. 8429 25

Mleczarnia DUNAJÓW wysła codziennie świeże masło z centryfugi w cenie 1 zł. 10 ct. za kilo loco Dunajów. 8420 2

Słodkie winogrona

(własna uprawa). 5 kilo stołowych winogron kor. 3-20 5 kilo jabłek „ 3- 5 „ gruszek „ 3-50 5 „ Ananas Melony „ 2-20 wysła franco za zaliczką GIOVANNI SPANGHERO Tryest. — 8409 5

Konie

zaprzęgowe. (klacze) maści gniadej 15 miary po 5 lat, ujeżdżone do sprzedania. Blizszej wiadomości udzieli p. Chmielewski Jagiellońska 3, I. p.

Znakomite ciasta po 2, 3, 4 i 5 ct. codziennie świeże poleca cukiernia Schneidera ul. Batorego 32, Lwów. 7692 15-8

Panowie! Wspierajcie przemysł krajowy i kupujcie krawaty w pracowni krawatów Kwiatkowskiej we Lwowie, ulica Akademicka 1 12 Ceny fabryczne. Wybór ogromny. 7907 25-0

Poszukuje się na szereg lat dostawy 1 do 3 wagonów tygodniowo surowych skór cielęcych za granicę. Oferty z podaniem cen i sposobu zabezpieczenia dostawy, nadesłać proszę: Dr. Feliks Kasperek, Kraków, Wolska 6. 7928 ?

Polecamy do ciągnięcia 15 września pięć losów serbskich za 72 koron (24 rat po 3 kor.) pierwsza rata razem z wszystkimi wydatkami pięć koron, dalsze po trzy. Czeki i gazeta losowań bezpłatnie. Dziesięć losów kosztuje 144 koron (po sześć). Dom bankowy Schütz i Chajes we Lwowie. 7974 8-7

Familijną herbatę i kawę poleca ADOLF SINGER Sykstuska 1. 8053 20-5

Fortepiany nowe i przegrane w najlepszym wyborze i najtaniej Rynek 17 Kubesa fortepianomistrz. 8084

Gwarantowany prawdziwy ze słiwek sławoskich „SLIVOVITZ“, lepszy od wszelkich koniaków 3, 6 i 12-letni towar w paczkach pocztowych 5-kl. równo 3 l. wysła po tanich cenach Albert PFEIFFER, Duruvar (Sławonia) Zastępcy poszukiwani. 8197 3-3

Na piegi jedyny działający środek jest krem toaletowy dra Meislera, siolek 40 ct. i 80 ct. Mydło na piegi po 25 i 40 ct. Najtańsza drogeria Menkesa, Kazimierzowska 19. 7802 21-5

Świeża bryndza,

karpaska węgierska 1 faska 5 kg. deserowej K. 5- 1 „ 5 „ ostrej „ 3-60 1 paczk. 5 „ sera górskiego szwajcarsk. „ 6-10 1 paczka 5 kg. masła deserowego „ 9-50 Kiefer Feliks, Kesmark (Węgry) — 7832 4

Do nabycia za pół ceny kupna, kompletna kuchnia kaflowa najnowszego systemu, tylko rok była w użyciu. Kafe Hardtmutha (białe) części żelazne i mosiężne z fabryki Geburth w Wiedniu, bardzo duża, odpowiednia dla restauracji, oraz piec piekarski kaflowy systemu Geburtha. Zgłoszenia pod literami S. W. przyjmuje adm. „Słowa pol.“ 8378 1

Interesy majątkowe

Apteka i perfumerya dra Beilla, dzierzawca M. Fischer w Stanisławowie poleca: Tlusty puder dra Beilla po 50 ct. Krem lanolinowy dra Beilla w tygielkach po 35, 50 i 70 ct. — Nigrol, znakomity środek do farbowania włosów po 1 zł. flaszka. — 7842 10-5

Sprzedam realności: Kurkowa 10, Teatyńska 11, Zamkowa 4. Szezegoty Timofiewicz Kraków. 8498 10

Z powodu wyjazdu ze Lwowa sprzedam zaraz bardzo tanio kamienicę dwupiętrową blisko dworca kolejowego. Parter urządzonej restauracji, gaz, wodociąg, sześć lat wolnych. Można zamiana na mniejszą także na prowincji. Doskonała sposobność dla fachowców przeniesienia się do Lwowa. 8480 10-1 Pośrednictwem nie wykuzozone. Wiadomości udzieli „Demofil“ pr. Lwów.

MAJĄTEK a) 3 kil. od st. kol. i miasta pow 1200 m. roli, łąk, najlepszej gleby, gorzelnia z kontyngentem, budynki b. dobre.

b) Majątek 4 kil. od st. kol. 600 m. ornej ziemi i łąk, 500 m. lasu rębego przeważnie dębowy, budynki b. dobre.

c) Majątek 6 kil. od wiejsz. miasta, 320 m. roli, 200 m. pasz, 40 m. lasu, dwa mlyny budynki b. dobre, może być i zamieniony za kamienicę.

d) Majątek 20 kil. od st. kol. 220 m. roli b. dobrej, 70 m. pasz i 130 m. lasu, budynki b. dobre, potrzeba 50000 kor. do kupna.

e) Majątek 6 kil. od st. kol. 270 m. roli, 30 łąk, 300 m. lasu w tem 100 m. rębego, młyn, budynki dobre nad rzeką

f) 200 m. lasu szpilkowego na wyręb do sprzedania 6 kil. od st. kol. Blizszych wiadomości udzieli p. Szymański, Kolomyja, Mni-chowska 1. 52. 8483 1

Wiele pieniędzy przy małym ryzyku uzyskać można przez udział w przedsiębiorstwie będącym pod kontrolą państwową. Zgłoszenia pod: „Solid“

Rudolf Mosse

Wien I. Dokładne prospekty gratis i franco. — 8408 3

Powszechnie znany zeznakomitego uczeszczenia gości i wspaniale w centrum miasta położony, pierwszorzę-dny intratny Hotel Victoria Lwów, ul. Hetmańska, jest z wolnej ręki za przystępną cenę do sprzedania lub wydzierżawienia. — Dokładnej wiadomości udziela sama właścicielka w tymże hotelu. 8502 3-1

Mieszkania i sklepy.

Willa na Kastelówce o 7 pokojach, kuchni, łazienka pokoje dla slug, stajnia, wozownia. Ogród dwumorgowy od 15 września do najęcia. Wiadomość Biuro ogłoszeń Pasaż Hausmana. 8496 4

Dla panny z lepszej rodziny izraelfki poszukuje się odpowiedniego umieszczenia w dobrej rodzinie. Oferty pod S. G. poste-restante Lwów. — 8443 2

Dwa pokoje oddzielne z osobnym wejściem elegancko umeblowane — jeden frontowy do najęcia od 15 września. 3 Maja 19 II. p. wiadomość tamże. 8445 5

Pokój ładnie umeblowany z osobnym wejściem do wynajęcia na żądanie z wiktem. Kościuszki 4. ofcynny parter na prawo. 8448 1

Pokój z kuchnią Gródecka 1 — do wynajęcia. 8027 10-0

Pokój z całym utrzymaniem dla inteligentnej osoby lub uczeniicy. Adres poda biuro Plohna. 8365 1

Willa z ogrodem 9 pokoi kuchnia, garderoba, łazienka z komfortem urządzone, oświetlenie gazowe, w całości lub podzielona na 2 pomieszkania od 1 listopada do wynajęcia ul. Ochronek 8. 8321 3

Pomieszczenie z komfortem urządzone 5 POKOI kuchnia, łazienka, pokój służby, oświetlenie gazowe zaraz do wynajęcia przy ul. Ochronek 8 8320 3

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne i zastarzałe, obojga pici choroby skórne i koblece, osłabienie na tle neurasthenii, leczy ratykalnie Dr. Frisch. PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. **Badania mikroskopijne i endoskopi-pijne** w godz. od 8—10 i 2—6 7063

COLOSSEM TITONA

Codziennie przedstawiciel. Początek o 8, Biletę wcześniej do nabycia w biurze Plohna. 8487

na najniższych cenach przy ul. Wąłowej 1. 11, urzędują pogrzeby „STELLA“ Zakład pogrzebowy K. Słotowicz, Lwów. 6840

Tomasz Moos lejnarnia me-tali, Lwów, ul. Sykstuska 14, wykonuje tablice nagrobkowe, armatury, reparacje i wszelkiego rodzaju odlewy, w jak najkrótszym czasie. 7098

PATENTY

na wynalazki wyjednywa: Międzynarodowe Biuro patentowe. Lwów, ulica św. Mikołaja 20. 7027

Fortepiany i pianina w największym wyborze jak zawsze w składzie fortepianów J. MUSSIL przedtem J. BALKO we Lwowie przy ul. Karola Ludwika 7. 7626 20 18

Nowy główny skład

Drzewa Opałowego

bukowe zdrowe i suche po 15 zł. Lubienieckie, z Synowódzka 14-50 za 4 m. sześć, wraz z dostawą do domu. Rze-telna miara, szybka usługa.

F. Adlersberg,

Gródecka 127. przedtem p. Glanza. 7770 ?

Dr. Emil Pasionek otworzył kancelaryę adwokacką w Nowym Sączu. — 8389 1

Zgubił się na polowaniu w pow. Żółkiewskim wyżeł maści czarnej z podżarami i gwiazdką białą na piersi, postłuszy na zwołanie „Don“. Znaleźne 20 koron. Właściciel Jan Ludwig, Lwów ulica Krakowska 1. 7. — 8414 1

Wielmożnym Panom Wilhelmowi Adamowi i Wilhelmowi Fryderykowi Schmidtom, właścicielom Państwa Brody, składam serdeczne podziękowanie za udzielenie mi, jako prywatnemu oficyaliście po 18-letniej służbie, dożywotniego zabezpieczenia, pomimo, że dopiero od roku nabyli powyższy majątek i nie byli wcale obowiązani do tak wspaniałomyślnego uczynku. Piotr Steciewicz. 8382 1

Dla młodej panny mającej zamiar oddać się karyerze artystycznej, poszukuje się pożyczki 400 koron. Warunki wedle umowy. Zgłoszenia „Muz-a“ adm. „Słowa p.“ 8477 2

GLÓWNE WYGRANE

franków 100.000 — 90.000 Ciągnięcie już 14 września br. 1 los 2 proc. serbski 1 los serbski tytoniowy Oba losy sprzedajemy za gotówkę (k. 108) lub w 25 ratach miesięcznych po k. 5— (k. 125) Po zapłaceniu pierwszej raty i k. 2-50 na wydutki prawo do wygranych należy do nabywcy.

DOM BANKOWY

Rohatyn i Ulam Lwów, ulica Sykstuska 1. 8. 8040 7-3

Proszę się przekonać, że najtaniej a najlepsze brzyt-ty angielskie z pierwszorzędnych fabryk sprzedaje i obciąża **Adolf Rattinger** specjalista do brzytew, Pasaż Hausmana 1. 8082

Ktokolwiek ma jakąś pretensję do b. banku włościańskiego w likwidacji zechce się pozozumieć z domem bankowym Schütz i Chajes we Lwowie. — 8143 2

Julian Heller, koncenyon. mechanik-ptyk, poleca po cenach najtańszych przybory optyczno-mechaniczne, urządzenia i naprawia gromochrony i dzwonki elektryczne. Lwów ul. Trybunalska 16 8294 6

UL. KRETA.
PASAŻ MIKOŁASCHA
Arnold Werner
 we Lwowie,
 poleca
 swoje wyroby z Gliniska
Piece kaflowe, kuchnie kaflowe z materiału ogniotrwałego jakoteż **Cegły ogniotrwałe i Cement portlandzki** fabryki Libana. 6858

Przemysł krajowy!!!
Kazimierz Rybiński
 Lwów, ul. Akademicka 1. 20 (róg ul. Zimorowicza)
 poleca obuwie własnego wyrobu, z najlepszych skór krajowych i zagranicznych, wykonane gustownie, w wielkim wyborze. Zamówienia wykonuje się w jak najkrótszym czasie. Ceny niskie. Na prowincję wystarczy na miarę zużyty bucik. 8184-4

Oddział wysyłki
Pierwszego Budapeszteńskiego magazynu kawy
 Kawa franco i ocłona, za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości:
 4 i pół Kuba kawa zł. 7.50 ct.
 4 i pół Mocca „ 7.50 „
 4 i pół Java „ 7.50 „
 4 i pół Perłowa „ 7.50 „
 ćwierć miesz. cesarska herbata „ 1.50 „
 ćwierć karawanowa „ 1.40 „
 ćwierć okrucichów „ —.90 „

BELÁK ISTVÁN
 BUDAPEST VII., Rottenbillergasse 4.

Wydawnictwa nakładowe i komisowe
Księgarni składu i wypożyczalni nut
S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie
KSIĄŻKI.

Bukowski Julian Dr. Ks. Kazania pasyjne, tudzież nauki w czasie ćwiczeń duchownych dla młodzieży gimnazjalnej z dodaniem kilku kazań przygodnych. Cena kor. 2-50 hal. — z przesyłką pocztową 2-95 kor.
 Limanowski B. Dr. Historia demokracji polskiej w epoce porobiorowej. Cena kor. 6, z przesyłką pocztową k. 6-50
 Proces Krożan przed Izłą sądową wileńską na podstawie aktów sądowych i innych dokumentów z sześciu ilustracjami i dwoma planami. *Cena niższa* kor. 3 — z przesyłką pocztową kor. 3-55
NUTY:
 Bobrzyński K. Op. 1. Mazury na fortepian. Cena kor. 1-20
 Czenko „Andrus”, polka na fortepian. „ „ 1-
 Lassletzberger J. „3 Dragoner”, marsz na fort. „ „ 1-50
 Namysłowski A. „Nowe preludye na organy” lub fisharmonię „ „ 2-
 Skarżyński Ch. Op. 2 „Serenade” pour Violoncelle (ou Violon) et Piano „ „ 1-60
 „ Op. 5 „Elegie” pour Violoncelle (ou Violon) et Piano „ „ 1-20

Największy oraz najtańszy w kraju
Skład aparatów fotograficznych
Edmund Brodkowski
 Lwów, plac Halicki 1. 14.
 poleca
 na składzie będące zawsze świeżutkie filmy Kodaka i francuskie płyty Lumiera po znizonych cenach, — papiery platynowe, pigmentowe dra Kurza aristo kartki pocztowe czule jakoteż wszelkie chemikalia i kartony. 7489 8-6

LACRIMAE CHRISTI
MALAGA
MADEIRA
SHERRY
 WINA AUSTRYACKIE I WĘGIERSKIE
 WINA KURACYJNE
 POLECA FIRMA
MAKS WIXELSYN
 LWÓW UL. KRAKOWSKA 14

Pierwszy krajowy zakład wyrobu gorsetów, Lwów, Jagiellońska 2, I. p. 6562



Specjalny skład Aparatów fotograficznych
WŁAD. BORZEMSKI
 Lwów, Teatralna 7.
 (naprzeciw Katedry) poleca najnowsze artykuły fotograficzne i aparaty najtańszej. Proszę żądać cennik.

Kuracyjne i stołowe
WINOGRONA
 5 kg wielk. grona stód. k. 3-50
 5 „ stołow. gruszek „ 3-
 5 „ Ananas melonów „ 3- franco za zaliczką.
 100 kg. wodnych melonów k. 24 w miejscu. — Przy większych wysyłkach osobna oferta.
Josef Sárkány
 Gyöngyös (Węgry). 8447 75

OGŁOSZENIE.
 Wielki jesienny jarmark na konie rasowe rozpoczyna się w Rzeszowie z dniem 19 września 1902 roku i trwać będzie włącznie do dnia 23 tegoż miesiąca.
 Jarmark na konie włościańskie, bydło i trzodę, niemniej sprzęty domowe, narzędzia rolnicze itp., odbędzie się we wtorek dnia 23 września 1902 r.
MAGISTRAT MIASTA
 Rzeszów, dnia 1 września 1902 r. 84711
Dr. Jabłoński, burmistrz.

Najtańszy opał!
Przyrządy do opalania ropą najnowszej konstrukcji dla celów technicznych wyrabia i montuje oraz gwarantuje za znaczną oszczędność
fabryka wagonów i maszyn w Sanoku. 8411 9
Bogactwo krajowe!

Nakładem Księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie wyszła świeżo słynna książka: **W. Weressajew**

ZWIERZENIA LEKARZA

Tłumaczył **Dr. M. W. Herman.**

Treść:
 Rozdział I. Pierwsze wrażenia z nauki medycyny. Sciśła metoda. Wykłady w klinice. Mnogość chorób. Człowiek normalny, to człowiek chory. Zmysłone cierpienia młodego studenta.
 Rozdział II. Współczucie dla chorych, służących za materiały naukowe. Obowiązkowe sekcjonowanie zmarłych. Zniszczenie wstydu niewieściego przez badanie w audytorium.
 Rozdział III. Nieudała operacja profesora i jej następstwa. Okres przedczesnego sceptycyzmu. Tryumf nauki wobec trudnego rozpoznania i obudzenie się wiary w przyszłość nauki. Egzamina końcowe i ich braki.
 Rozdział IV. Niewesoły nastrój po ukończonych egzaminach. Pierwsze kroki w praktyce. Bezradność w najzwyklejszych przypadkach. Pierwsza ofiara młodego lekarza. Powrót do stolicy celem lepszego przygotowania się do zawodu.
 Rozdział V. Poszukiwanie miejsca w szpitalu. Braki w organizacji szpitali rosyjskich.
 Rozdział VI. Doświadczenia młodego lekarza w szpitalu

Pierwsza intubacja i pierwsza tracheotomia. Przez stopy trupów dochodzi się do dobrych wyników.
 Rozdział VII. Każdy nowy środek, choćby był i dobrym, pochłania ofiary ludzkie.
 Rozdział VIII. Zbrodnicze doświadczenia na ludziach, w celach naukowych.
 Rozdział IX. Niedostateczność sztuki lekarskiej przy obecnym stanie wiedzy.
 Rozdział X. Znaczenie wiwisekcyi. Naukowi antywiwisekcyoniści i fałsze, na jakie sobie oni wobec laików pozwalają.
 Rozdział XI. Kamienowanie lekarzy z powodu błędów, wynikających z niedoskonałości samej wiedzy. Uczucie nie zna logiki.
 Rozdział XII. Słepa wiara i nieuzasadnione nieufanie u publiczności, jako wynik jej nieświadomości. O pozornej nieomyślności lekarzy.
 Rozdział XIII. Medycyna jest nietylko ni zupełną, lecz służy także bogatym i niezawisłym. Dla nędznych niema ratunku.
 Rozdział XIV. Medycyna przynosi korzyści osobnikom ale na koszt gatunku. Fizyczna niedoskonałość człowieka.

Rozdział XV. Korzyści i szkody, wynikające dla naszego ciała z wysokiej kultury. Nie karłowaciejmy! Praca fizyczna przeciwdziała szkodliwym wpływom kultury.
 Rozdział XVI. Wrodzona wstydlivość kobiecie utrudnia korzystne leczenie. Wstyd, to pojęcie względne. Ważność studyów lekarskich kobiet dla poznania niewieściego organizmu.
 Rozdział XVII. Złorzeczenia publiczności na lekarzy, z powodu pozornie złych wyników. Bezpodstawne wielbienie lekarzy przy wynikach pomyślnych. Zupełna obojętność lekarza w obu razach.
 Rozdział XVIII. Wyjątkowa zdolność duszy stawiania się nieczuła w pewnych kierunkach.
 Rozdział XIX. W sprawie honoraryów lekarskich. Czy lekarz jest rzeczywiście interesownym.
 Rozdział XX. Egoistyczne pojęcia publiczności o zakresie obowiązków lekarskich. Wymagania publiczności o niebezpieczeństwach zawodu lekarskiego. Społeczeństwo jest niewdzięczne.
 Rozdział XXI. O nędzy materialnej lekarzy.
 Rozdział XXII. Zawód lekarski niszczy nam nerwy. Jakie wyjście.
 3 k. 50 h.

Cena egzemplarza 3 kor., z przesyłką pocztową Do nabycia we wszystkich księgarniach, tudzież u nakładcy: **Księgarnia H. Altenberga we Lwowie.**